

OJCZYŻNA

tygodnik dla
z miesięcznym ilustrowanym

ludu polskiego
dodatkiem „Naród“.



Wychodzi w każdy czwartek.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek. w Ameryce 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal. z dodatkiem „Naród“ 40 halerzy. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.

Jednajcie nowych czytelników.

Z tygodnia.

Pamiętne będą w naszym kraju ostatnie dwa tygodnie. Przez te dwa tygodnie zaszły w naszym narodzie wielkie zmiany na korzyść:

Rozpoczęły się lepsze, sprawiedliwsze czasy!

Siła stańczyków, obszarników, została złamana.

Na prezesa Koła polskiego w Wiedniu został wybrany p. Głębiński, narodowy demokrat.

Teraz w Kole polskiem nie będą już rządzić obszarnicy, ale cały naród polski. Bo my, narodowi demokraci jesteśmy partją całego narodu polskiego, wszystkich stanów, żeby wszystkim w naszej Ojczyźnie było dobrze, żeby była równa dla wszystkich sprawiedliwość.

Naród to jak wielka rodzina. A Ojczyzna — to wspólna nas wszystkich matka.

Złe jest w rodzinie, kiedy brat jeden nad drugim chce przewodzić, złe jest, kiedy matka jednemu dziecku wszystko daje, a inne krzywdzi. — Tak samo i w narodzie złe się dzieje, kiedy jeden stan nad drugim przewodzi, kiedy prawa są dobre dla jednego stanu, a innych krzywdzą.

Dotychczas rządzili u nas sami obszarnicy.

Ale teraz muszą się już ich rządy skończyć. Teraz muszą nastać rządy całego narodu, żeby w zgodzie wszystkie stany: i rolnicy i mieszczanie, i włościanie i obszarnicy, i biedni i bogaci, stanowili prawa, coby były dla wszystkich równo sprawiedliwe, równo dobre dla całego narodu, a nikogo nie krzywdziły.

Pierwszy początek zrobiony. Wszyscy postowie demokratyczni połączyli się razem — złączyli się postowie od ludu wiejskiego i postowie od

ludu miejskiego i wybrali na prezesa Koła p. Głabińskiego, szczerego obrońcę całego ludu i narodu polskiego.

Stąd wielka złość wszystkich stańczyków. Władzą oni, że ich panowanie, że rządy obszarników się kończą. Ale nie chcą dobrowolnie ustąpić.

Wymyślili piekielny plan, żeby lud między sobą zwaśnić, poróżnić wsie z miastami, a kiedy lud będzie się między sobą kłócił, nadal nad nim panować.

Plan ten poddał im najchytrzejszy ze stańczyków, p. Hupka.

Założył on gazetę, co ją nazwał „Rola“ niby po to, żeby sprawami rolniczymi się zajmować, a naprawdę po to, żeby napędzać chłopów na pańskie podwórze.

Na wiadomość o tem, że się skończyły rządy obszarników w Kole, „Rola“ pokazała swoje stańczykowskie pazury. Woła do chłopów: nie łączcie się z ludem miejskim, bo rolnikom nie dobrego z miast nie przyjdzie.

Panie Hupka, po co pan takie głupstwa wypisujesz. Nie uda ci się ludu zbałamucić. Nie jesteśmy tacy głupi, żeby nas brać na plewy.

Mówisz, że z miasta nic dobrego niema dla chłopów. — A skąd to płyną dla nas dochody? Komu sprzedajemy nasze wieprzki, nasze bydło, kto kupuje od chłopów mleko, jaja? Pod miastem gospodarz na czterech morgach ma się lepiej, jak daleko od miasta na dziesięciu morgach.

My chłopci potrzebujemy miast, my chłopci chcemy, żeby u nas w kraju było jak najwięcej po miastach fabryk, co by nam dały zarobek, po który dziś musimy wędrować za morza, co by wyrabiały te wszystkie dla nas towary, które dziś musimy za drogie pieniądze sprowadzać z obcych krajów.

Dla nas chłopów z miasta zawsze korzyść.

Ale obszarnicy nie lubią miast.

Umyślnie się starali stańczycy o to, żeby miast u nas nie było, żeby nie było fabryk w kraju, bo się bali, że jak chłop będzie bogaty, to nie zechce za byle co po dworach pracować. Dlatego to u nas taka bieda po wsiach, jak nigdzie na świecie. Już nam się oczy otworzyły.

Nie zbałamuci ludu p. Hupka swoim nawoływaniem chłopów, żeby szli przeciwko miastom. Wszyscy dobrze wiedzą, kto to jest p. Hupka — że to stańczyk, ten sam, co na ostatnim Sejmie przeskodził, żeby włościanie dostali prawo polowania na własnych gruntach.

Podburza on chłopów na miasta, bo chce, żeby chłop był biedny i żeby po dawnemu rządili nami obszarnicy. Ale już przyszedł koniec rządów stańczykowskich. Nie pomoże im i to, że **Stapiński zaprzedał się obszarnikom.**

Przez kilkanaście lat Stapiński miał nienawiść w narodzie, nawoływał lud przeciwko obszarnikom

i księżom. Ale nie o dobro ludu chodziło Stapińskiemu, jeno żeby w mętnej wodzie ryby łapał.

Myślny się od razu na nim poznali i na jego „Przyjacielu ludu“ i przestrzegaliśmy, że Stapiński lud zdradzi, a jego „Przyjaciel“ to naprawdę jest „Nieprzyjaciel ludu“.

Sprawdziły się nasze przestrogi.

Kiedy teraz zachwiały się nareszcie rządy obszarników, **w tej ważnej chwili Stapiński zdradził lud**, poszedł na służbę do obszarników i rzucił się na demokratów.

Tumani on lud, że demokraci to urzędnicy, gorsi od obszarników.

Powiedz-no Jasiu, kiedyś taki mądry, jakie to urzędy mają posłowie nasi włościańscy Fidler i Wiącek i Maślanka. Między narodowymi demokratami są tysiące włościan i są także ludzie z innych stanów. Bo my narodowi demokraci nie robimy różnicy między chłopem i mieszczaninem, tylko chcemy równej dla wszystkich sprawiedliwości. Są między naszymi postami i włościanie, są księża i nauczyciele. Są i urzędnicy: poseł Ptasz, syn włościanina z pod Nowego Targu, poseł Buzek, syn włościanina ze Śląska, poseł Zamorski i poseł Biały, także synowie chłopscy.

Aleś ty Jasiu zaprzedał się teraz stańczykom. To tobie miłszy teraz obszarnik, niż synowie chłopscy, kość z kości, krew z krwi ludu polskiego.

Tybyś podburzył ojców na dzieci, dzieci na ojców, żeby jeno siać niezgodę i w mętnej wodzie ryby łapać.

Rabują nas!

Polska — to nie tylko ta wielka Rzeczpospolita z królem i rządem, która od stu lat jest rozebrana; Poska — to są my, nasze ustroje społeczne, nasz majątek, nasza wiedza, nasze życie; słowem Polska jest to ciało i dusza wszystkich Polaków. Od czasu, kiedy Kościuszko pod Maciejowicami ranny spadł z konia, nam tę Polskę rozbierają dzień w dzień, a my nawet żadnego głosu protestu nie podnosimy. Kiedy komu z Was panowie gospodarze sąsiad miedzę przeorze, natenczas wszystkich sił dobywacie, aby nie tylko nie dać tej skiby ziemi, lecz aby również dać nauczki takiemu człowiekowi, który na cudzem chce się wzbogacić. I całkiem słusznie czynicie, bo gdybyście taką rzecz puścili płazem, to wam później co chwila będą urywać po kawalku zagona.

A nam dzisiaj rząd centralny i Rusini chcą przeorać miedzę i wdrzeć się w nasz majątek kulturalny. Prezes ministrów austriackich baron Beck, chcąc uzyskać dla ugody węgierskiej głosy ruskich postów, obiecał im dać trzy miliony koron na założenie ruskiego Banku hipotecznego, aby tym sposobem mogli Rusini rozparcelowywać polskie majątki wyłącznie między swoich z wy-

kluczeniem polskich włościan. Następnie obiecał im Beck złamać uchwałę naszego Sejmu i sprawę urzędowania w gminach wiejskich załatwić tak, jak Rusini chcą. dalej przeznaczył im z kasy rządowej dużą subwencję na ich towarzystwo „Proświta“, które polskich włościan ze wschodniej Galicji przeciąga na stronę Rusinów, a wreszcie obiecał im, że na lwowskim uniwersytecie zaprowadzone będą wpisy, oraz wszelkie urzędowanie dla Rusinów w języku ruskim, a prócz tego mianowani zostaną dwaj profesorowie Rusini, którzy po rusku będą wykładać.

To wszystko jest politycznym zamachem na nasze prawa i na nas samych, to jest nowy rozbiór Polski, bo Polska to my. Uniwersytet we Lwowie był polski, jest i takim pozostanie; my nie damy naszej najwyższej szkoły zruszczyć. Jeżeli dzisiaj włościanie mają wspólnie z całym narodem stanowić o wszystkich sprawach w naszym kraju, to polscy włościanie wiedzą, że mają dbać o to, aby się Polakom w niczem krzywda nie stała. Nasz uniwersytet jest własnością wszystkich Polaków, a więc i włościan, zatem do szeregu wszyscy, do pracy, nie dajmy sobie wydrzeć naszej szkoły! Nie dopuśćmy, aby pierwszy lepszy minister austriacki mógł deptać po uchwałach naszego Sejmu!

Nie dajmy swojej ziemi!

Wzywam Was panowie gospodarze, abyście zebraли się w każdej gminie i uchwalili następującą petycję:

My podpisani gospodarze z gminy..... powiatu..... protestujemy stanowczo:

1. Przeciw naruszeniu autonomii naszego kraju przez zamierzone koncesye, dane Rusinom w sprawie języka urzędowego w gminach.

2. Najenergiczniej sprzeciwiamy się jakimkolwiek ustępstwom na rzecz Rusinów w uniwersytecie lwowskim.

Nie możemy również zgodzić się na utworzenie przez rząd ruskiego Banku hipotecznego, którego czynność zwracałaby się przeciw narodowi polskiemu.

..... dnia 1907 r.

Podpisy:

Taką petycję należy posłać do prezesa Koła polskiego na ręce redakcyi „Ojczyzny“.

Marcin Kowalów.

Co tamuje rozwój oświaty na wsi?

Jednym z bardzo ważnych czynników, które przyczyniają się wiele do podniesienia oświaty wśród ludu wiejskiego, są przedstawienia amatorskie. Przedstawienia takie cieszą się wielkiem powodzeniem, a młodzież wiejska bardzo chętnie bierze w nich udział. Cóż jednak uniemożliwia

najbardziej urządzenie podobnych przedstawień po wsiach? Otóż po największej części brak odpowiednich sal. Jedyną salą na wsi, gdzie dałoby się urządzić przedstawienie, jest sala szkolna. Cóż jednak, kiedy sala ta, istnieje dla podobnych celów zamknięta. Istnieje bowiem rozporządzenie c. k. Rady szkolnej kraj., iż sal szkolnych na przedstawienia amatorskie używać nie wolno. Rzeczywiście dziwne rozporządzenie! Sali szkolnej w rzeczach oświatowych używać nie wolno. Nie wolno używać tym, którzy na jej wybudowanie łożyli swój ciężko zapracowany grosz. Znane nam są wypadki, że wybory wolno było w budynku szkolnym odbywać, lecz urządzić raz w rok przedstawienie, aby ludność miała przyjemną rozrywkę i skorzystała nieco, tego nie wolno!

Dlatego prosimy naszych posłów i wszystkie osoby życzliwe sprawie oświaty ludu, aby starali się, by powyższe rozporządzenie nasze władze szkolne zniosły. Prosimy również „Towarzystwo teatrów włościańskich“ we Lwowie, aby sprawę tę ujęło również w swe ręce i jak najprędzej wyjednało, by wolno było w salach szkolnych urządzać przedstawienia amatorskie w celach oświatowych, a ręczymy, że wkrótce cały nasz kraj, szczególnie w miesiącach zimowych, kiedy to wieczory długie, pokryje się mnóstwem „Teatrów włościańskich“, na czem zyska dużo rozwój oświaty wśród ludu wiejskiego.

Przy tej sposobności chcę jeszcze zwrócić uwagę na jedną rzecz.

Przy niektórych szkołach pozwoliła c. k. Rada szkolna kraj. na pomieszczenie biblioteki lub czytelnicy Tow. Oświaty ludowej lub Tow. Szkoły ludowej. Ponieważ tak T. O. L., jak i T. S. L. mają w swoim programie przedstawienia, jako jeden z środków do podniesienia oświaty wśród ludu, więc przez to samo Rada szkolna krajowa powinna pozwolić na owe przedstawienia. A tu taki zakaz istnieje! Jakże to pogodzić? A więc śmiało do dzieła, pomni na słowa pisma św. „Pułkajcie, a będzie Wam otworzone“!

Jakób Badacz.

OPADŁE LIŚCIE.

Powiedz mi listku z drzewa opadły —
Dlaczegoś zwiędły, zżółkły, wybladły?
Niedawno zdobił koronę drzewa —
Dziś na wsze strony wiatr cię rozwiewa?
Niedawno rój ptasząt nucił ci pieńce,
Tułacz-wygnaniec dążył w twe cienie?
Dzisiaj cię każdy stopami depte
Choć szelest twój skargę żalną szepcze?...

„Zdobiłem, prawda — korony drzewa,
Które mną wiosną zdobi, odziewa —
Lecz szron jes eni stargał nie życie,
Wiatr mną pomiata, stopa twa gniece...
A mej macierzy smutne konary —
Stoją odarte, jak senne mary!...

Mnie wiatr unosi gdzieś w świat bezwiedny —
 Tak z tobą będzie tułacz biedny!...
 Dopókiś młody i masz znaczenie
 Życzliwym dla cię twe otoczenie —
 Niechno grom nieszczęść zruci ci serce,
 Życie się łamać pocznie w rozterce —
 Na ból twój serca, na ból twej duszy —
 Głuche nieczułe są ludzkie uszy!...
 Niemasz na świecie trwałej ostoji,
 Jeno Bóg jeden ból twój ukoi! —
 Oddaj mu serce, oddaj mu duszę —
 On rany zgoi i łzy osuszy!..“

Szymon Chełpiński.

Kołomyja, 28. października 1907.

Co Koło polskie zrobiło przez 6 tygodni w Wiedniu.

(Dokończenie).

Wobec ubolewania godnej zwłoki z budową kanałów, wytknęło Koło polskie w przemówieniu posła Kozłowskiego z dnia 20. lipca 1904 ministrowi Forztowi jego beczynność w tej sprawie i przypomniało rządowi jego odpowiedzialność za wykonanie prawomocnej ustawy z r. 1901. Ze względu na wadliwą organizację odnośnych władz, wypracował poseł Świertnia wniosek domagający się kreowania ministerstwa robót publicznych.

Koło polskie poparło interpelację ks. Londzina występującą w obronie święcenia niedzieli przez robotników na Śląsku (29. lipca 1907).

Wskazało również Koło polskie 20. lipca 1907 na potrzebę ograniczenia nocnej pracy kobiet po fabrykach, na niezbędność rewizji ustaw o kasach chorych i ubezpieczeniu od wypadków.

W dziale rolnictwa w myśl żądań Koła, zawartych w mowach wiceprezesa p. Głabińskiego i posła Kozłowskiego, podwyższono w preliminarzu na r. 1908 zasiłek na rolnictwo w Austrii o 1.839.150 koron, zapewnionem również wydaje się podwyższenie funduszu melioracyjnego i spodziewać się należy, że Galicya otrzyma w tych podwyższeniach należyty udział, a jakkolwiek obecnie subwencye na poparcie rolnictwa w Galicyi niestety nieodpowiadają ani liczbie rolniczej ludności, ani obszarowi ornych gruntów, łąk i pastwisk w kraju, ani liczbie zwierząt domowych; dzięki staraniom Koła polskiego subwencye te, jak np. zasiłki dla Kółek rolniczych, subwencye na cele handlowe, na chów bydła, na chów nierogacizny i drobiu ciągle rosną.

Tak rząd, jak i Rada przyboczna dla chowu koni przystępują nareszcie do poważniejszego zajęcia się sprawą chowu koni i do powiększenia liczby ogierów w Galicyi, a podwyższenie ceny remontów do 800 kor. w myśl powyższych, na wniosek polskich posłów uchwał delegacji, jest blizkiem urzeczywistnienia.

Stopniowy postęp w kierunku decentralizacji sprzedaży i powiększenia zbytu drzewa budulco-

wego i opałowego w myśl przedłożonego przez posłów Kozłowskiego i ks. Lubomirskiego wniosku z dnia 27. lipca 1907 w celu zapobieżenia brakowi materiału opałowego i budulcowego, który się dotkliwie daje uczuć ubogiej ludności miejskiej i wiejskiej, jest, jak świadczy mowa J. E. pana namiestnika w Sejmie w rozprawie nad projektem budżetowym, w toku.

Poseł ks. Stojalowski interpelował ministra rolnictwa dnia 24. lipca 1907 w sprawie postępowania zarządu lasami państwowymi w powiecie bocheńskim i uchybień w sprawie sprzedaży drzewa ludności włościańskiej.

Żałować należy, że nie uwzględnił rząd zawartego we wniosku p. Kozłowskiego żądania zniesienia przymusu kolczykowania świń, stwierdzić jednak należy, że znosząc strefy i ograniczenie wywozu świń tak wewnątrz Galicyi, jak i w eksporcie do innych krajów austriackich, zastosował się rząd w części do żądań zawartych we wniosku J. E. pana prezesa Koła Abrahamowicza z dnia 27. czerwca 1907, który to wniosek: 1) wyklucza postanowienia wyjątkowe dla Galicyi; 2) domaga się decentralizacji handlu nierogacizny; 3) zaleca się niższenie cen przewozu; 4) uzasadnia potrzebę ściśnienia pasu granicznego, w którym obowiązują przepisy katastro; 5) żąda usunięcia niedogodności na targu w St. Marx; 6) domaga się pokrycia ciężarów policyi weterynaryjnej w okręgach granicznych przez państwo.

Poseł Szajer żądał we wniosku z 19. lipca 1907 zmiany § 923 ustawy cywilnej, a mianowicie skrócenia terminu, w którym kupiec w razie słabości zwierzęcia ma prawo je zwrócić sprzedającemu.

Koło domagało się również w przemówieniu posła Kozłowskiego z dnia 16. lipca 1907 zwiększenia zasiłków na osuszenie i meliorację pastwisk gminnych i eksploatację torfowisk.

W dziale kolei budowę kolei Jasło-Koneczna można uważać za zapewnioną.

Posłowie dr. Biały, dr. Czaykowski, dr. Małachowski i Fidler wnieśli wniosek w sprawie budowy kolei Przemyśl-Dynów-Brzozów-Rymanów i przebudowania wązkotorowej linii kolejowej Przeworsk-Dynów (24. lipca 1907), a poseł Zamorski, wykazawszy ubolewania godne stosunki na przestrzeni Tarnopol-Zbaraż, żądał w interpelacji z 23. lipca 1907 usunięcia ich.

Interpelacja posłów Szajera i ks. Lubomirskiego z 20. lipca 1907 żąda ustanowienia stacyi, a ewentualnie przystanków Strażów i Świleza albo Rudna Wielka na przestrzeni Kraków-Lwów.

Posłowie Petelenz, Sikorski, Staniszewski i Zieleniewski domagali się we wniosku z 16. lipca 1907 budowy dworca kolejowego osobowego i towarowego w Krakowie.

Poseł Małachowski interpelował 27. czerwca w sprawie budowy wiaduktu na Żółkiewskiej ulicy we Lwowie, a dnia 27. czerwca poruszył w in-

terpelacyi zwróconej do rządu sprawę towarowego dworca kolei we Lwowie.

W interpelacyi z dnia 27. lipca 1907 żądali posłowie wiceprezes Głabiński, Petelenz, Stwiertnia i Stohandel uregulowania i polepszenia stosunków służbowych kolejowych.

Za pośrednictwem posła ks. Stojałowskiego domagało się Koło w interpelacyi z dnia 27. czerwca 1907 budowy domów dla służby kolejowej w Krakowie i Podgórzu, a we wniosku posła Stwiertni z 23. lipca 1907 żądało Koło budowy domów mieszkalnych dla robotników kolejowych w Stanisławowie, zarówno jak i podwyższenia pensyi, a względnie prowizyi dawniejszych emerytów na kolejach państwowych, pensye a względnie prowizye pobierających. Wniosek posła Tomaszewskiego z 19. lipca 1907 zaś broni żądań certyfikatystów wojskowych, którzy służą przy kolejach, oraz dąży do polepszenia bytu służby kolejowej.

W przemówieniu p. Głabińskiego domagało się Koło powiększenia liczby sądów obwodowych i powiatowych, a poseł Dietzius interpelował 27. czerwca 1907 o założenie sądu w Jarosławiu.

W interpelacyi p. Zamorskiego zapytywało Koło o nadużycie władzy sędziego Rybaczka w Mikulińcach, a w interpelacyi p. Stohandla z 10. lipca 1907 o urzędowanie sędziego Cichego w Bielsku. Poseł Małachowski interpelował w sprawie udziału sędziów i adwokatów galicyjskich w rozprawach nad nowym kodeksem karnym (z 27. czerwca 1907), a minister sprawiedliwości, odpowiadając na jego interpelacyę, wyraził zgodność ze zdaniem interpelanta. Wniosek posłów ks. Lubomirskiego i Kozłowskiego żąda zniesienia opłaty za doręczenia sądowe. Wniosek p. Stwiertni zaś z dnia 23. lipca 1907 żąda stabilizacyi nadzorców nad więzieniami. Poseł Kozłowski uzasadniał w przemówieniu z 20. lipca potrzebę obostrzenia ustaw przeciwko lichwie i wyzyskiwaniu.

W myśl żądań Koła uzyskano środki w celu zapewnienia zabagnionej budowy sądu w Czortkowie równie jak i zwiększenia wydatku na sądownictwo w Galicyi, który wynosi w budżecie na rok 1908 więcej o 2.822.743 kor., wydatek na budynki sądowe wzrósł o 968.043 kor., wydatek na zakłady karne wzrósł w preliminarzu na rok 1908 o 472.500 kor., a wydatek na budynki dla tychże zakładów o 360.000 kor..

Z tego przedstawienia okazuje się, że pomimo krótkiego czasu obrad Rady państwa, pomimo, że wielka część prac Rady państwa jest w początkowym okresie siewu, a nie żniwa, Koło polskie rozwinęło żywą działalność na wszystkich polach i może się poszczycić częściowymi rezultatami swoich zabiegów, a w przyszłości starać się będzie o przeprowadzenie tych uchwał, których dotychczas przeprowadzić nie zdołano.

Nie zapominało również Koło polskie o rodach w innych krajach Austrii, na Śląsku i na

Bukowinie. W szczególności zaś poparło skutecznie Koło polskie dawne i słuszne żądanie ludności polskiej o utworzenie samodzielnego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie lub na jednym z przedmieść Cieszyna.

Lwów, 12. października 1907.

Abrahamowicz,
prezes.

Zamorski.
sekretarz.

O ludowcach (słów parę).

(Ciąg dalszy)

IV. Forma rządów w Polsce. Chłopu — to już i największe błędy można przepuścić, bo on temu nie winien. Tylko trzeba pilnować tych t. zw. inteligentnych ludowców, bo taki pan, to sprawcą wszystkich błędnych pojęć u ludu. Ot ten n. p. pan, co to o narodzie tak ślicznie pouczał, pewnie w chęci okazania gotowości do cierpień dla ludu, wyrzekł taką wzniosłą myśl, że wolałby się w gnoju położyć, niż widzieć Polskę wolną z rządami takimi, jakie są w Galicyi. Ja znowu odpowiem słowami Mickiewicza: „Kto siedzi w ojczyźnie i cierpi niewolę, aby zachować życie, ten straci ojczyznę i życie“. (Ks. p. p. VII.). A Feliks Dahn powiedział, że „najwyższym dobrem człowieka jest jego naród“. Ale takie zdania może mieć tylko człowiek, który wierzy w ideały, ale nie ten, co cały jest zmateryalizowany, a taki z pewnością zaprzeczy zdaniu Szczepanowskiego, który naucza, że „każdy ruch duchowy żyje ofiarą uczestników, a nie ich korzyściami“. I ten pan śmie jeszcze wyrażać się, że on i jego stronnictwo stoją na gruncie narodowym polskim, a każe to wnioskować z nazwy stronnictwa, która brzmi: „Polskie stronnictwo ludowe“ (brakuje mu c. k.). Patrząc na osobę lub nazwę i z tego sądzić, to potrafią tylko ludowcy, a ja znowu myślę, że ten dodatek „Polskie“ ma tyle wspólnego z naszym narodem, co i w polskiej partyi socjalnej demokracji. Mimo wszystko nie sobie panie nie rób z tej pisaniny, nauczaj tak dalej, jak dotąd, a czeka cię napewno order od rządu narodu austriackiego! Zobaczysz czy nie prawda.

V. Czy panowie dbają o kraj? — Tyle zawsze krzyku ze strony ludowców, że panowie niczego dla kraju nie zrobili, że dbają tylko o własną korzyść, tymczasem doczekaliśmy się posłów ludowców, tych przyobiecanych nam wybawicieli i jakoś nic nie zrobili, choć już 6 tygodni przesiedzieli się w parlamencie. Trzeba było jakoś zaradzić temu, bo w tych tak przez nich zwanych lokajskich pismach coraz częściej im to wytykają. A więc rada: w „Przyjacielu ludu“ z 18. sierpnia b. r. Nr. 34. pisze: „Co wam „zrobili ludowcy? Odpowiedź krótka: co panowie „przez 40 lat posłowania złego narobili, tego posłowie ludowcy z a rok nie odrobiją... Ale po-

„czekajcie, w ciągu 6 lat wywalczą ludowcy niejedno“. Więc przedewszystkiem zapowiada, że nie tylko w ciągu tych 6 tygodni, ale i w ciągu całego roku nic nie potrzebują robić, a potem — „poczekajcie!“ Ja zaś mówię, że już zrobili coś dla ludu, bo przecież uchwalili sobie do spółki z socyalistami i innymi dziesiątki nawet na ten czas, kiedy będą w domu przy piecu lub do słońca się wygrzewać. A może to na fundusz agitacyjny lub bank parcelacyjny? kto to wie?! A Koło polskie, gdzie są właśnie ci panowie, to na zgubę kraju nie tylko, że nie chcieli dziesiątek, ale jeszcze wywalczyli zniesienie stref, 3 miliony koron zapomogi, 4 gimnazya, uwalnianie żołnierzy na żniwa i inne ulgi dla ludu. Ludowcy obiecują dopiero za 6 lat niejedno, a to „Koło pańskie“ już za 6 tygodni zrobiło niejedno.

(C. d. n.).

Cclerowicz.

Jak Polacy krzywdzą Rusinów?!

(Odpis wierzytelny z ksiąg zbioru dokumentów c. k. Tabuli krajowej galicyjskiej):

„Adam Mikołaj z Pranowa Sieniawski Hrabia na Szklowie y Myszy, Wojewoda Bełzki, Hetman polny koronny — Lwowski Generalny, Rohatyński etc. Starosta Wszem w obec y każdemu z osobna komu o tym wiedzieć należy i będzie należało, teraz i na polym, mianowicie Imci Panu Ekonomowi, memu P. Podstaroścemu, y całemu Miastu Memu Sieniawie, tudzież pracowitym Obywatelom Przedmieścia Jarosławskiego, alias Dytkowa oznajmuje, iż Ponieważ Wielbny Oyciec Daniel Chotyński, Prezbyter Parafey tameczney, niema starania około porządku Cerkwi, tak dalece, że już upada, y żadney niema reparacyi ani żadnego apparatusu, a na to trzyma pole y z niego bierze dochody, a które na swoje obraca expensa, Więc zabiegając temu y Chcąc, aby pomieniona Cerkiew znowu restaurowana y reperowana była, y corocznie aby apparatusów cerkiewnych przyspasabiało się a tak chwala Boska większa była, Grónt ten na restauracyę, y na sporządzenie apparatusów do pomienionej cerkwi należący, oddają w ręce Pracowitym Obywatelom tegoż Przedmieścia Jarosławskiego, pilnie zalecając y surowo przykazując, aby pomienieni Obywatele biorąc wszystkie pożytki z gruntu pomienionego Cerkiewnego, one na wszelką reparacyą Cerkwi, na sprawienie apparatusów łożyli y wszystko sobje rejestrowali. Pomieniony zaś Oyciec, Prezbyter tameczny, iuż do tych gróntów żadnym sposobem interesować się nie ma y nie powinien ani żadney dyspozycyi dochodów z gruntu tego prebendować sobie nie będzie, ale pomienieni tylko obywa-

tele dysponować tym dochodem będą, y rachować się mają. Co aby większey wagi wiary y pewności było, ręką moją własną podpisuję się, y pieczęcią stwierdzam. Działo się w Dzikowie, dnia 28-go Februarji (luty) 1705 anno (roku). *A. M. Sieniawski Z. H. K. L. G. R. S.*“

Oto dosłowna treść dokumentu. Polski hetman funduje ruską cerkiew i dba o nią. Dziś zaś niejednokrotnie słyszemy, że Polacy gwałtem „robili z nich Polaków“. Ot ruska wdzięczność.

Ostrzeżenie.

Ponieważ każdy człowiek dobrej woli przystać musi, iż przysłowie: „Z kim się wdajesz, takim zostajesz“ jest uzasadnione i mądre, gdyż to przysłowie jest przyjęte przez wszystkie cywilizowane i szanujące swój honor narody; to też i wybór z kim się mamy łączyć, stanowi dla nas poważne zadanie i musimy być bardzo ostrożnymi pod tym względem.

Aby Szan. Czytelników „Ojczyzny“ i wszystkich ludzi dobrej woli ostrzedz i bliżej zapoznać z czynami ludowców, podam do wiadomości wszystkich prawdziwy, krótko streszczony fakt:

Już od szeregu dawnych lat pracowałem i pracuję dotąd nad uświadomieniem ludu żywym słowem najwięcej. Gdy ks. Stojałowski rozpoczął swoje wydawnictwo, popierałem w początkach jego zdanie, dopomagałem ludowemu stronnictwu do organizacji, a p. Stapiński, obecny wódz ludowców, tylko dzięki mojej politycznej pracy w powiecie sanockim wdrapał się pierwszy raz na postać z V. kuryi do Parlamentu i od tego to czasu rozpoczął on swoje panowanie nad łatwowiernym i nieuświadomionym ludem, a jako prosty krzykacz i zaburzyciel społecznego spokoju, broni dostępu ludziom dobrej woli, do tych ludzi, których już otumanił, aby mógł korzystać jeszcze dłuższy jakiś czas z ich łatwowierności i wyzyskiwać zaufanie. Zabrania czytania „Ojczyzny“, nie pozwala się słykać z ludźmi dobrej woli, pisze różne oszczerstwa na nich i nie przyjmuje sprostowania, odsyła na drogę sądową, bo wie dobrze, że taki proces, ktoby chciał przeprowadzić, to musiałby wyłożyć kilkadziesiąt reńskich i stracić niemało czasu. Ogłosił mię w „Przyjacielu ludu“ Nr. 36, str. 9, z dnia 1. września b. r. p. t. „Ostrzeżenie“, a na moje sprostowanie otrzymałem z administracyi tegoż tygodnika następującą odpowiedź: „Kraków 15/10. 1907. Wielmożny Panie! Z polecenia Redakcyi donosimy, że przesłanego sprostowania umieścić nie możemy, a załatwienie sprawy zostawiamy W. Panu drogę sądową lub jak W. P. za obrazę uważa. Z poważaniem Administracya „Przyjaciela ludu“ Kraków. (Podpis nieczytelny).

Żem jest katolikiem, łączę się z katolikami

Nasi posłowie.

Dr. Józef Ptaś

urodził się 25. grudnia 1864. jako syn górala, w Nowym Targu. Do gimnazjum chodził w Wadowicach — potem w r. 1884 służył jako jednorocznik przy wojsku. Prawa studiował na uniwersytecie krakowskim, a równocześnie pracował na swoje utrzymanie, dając lekcje bogatszym od siebie (w Polance, pod Oświęcimiem). 1. marca 1890 wstąpił na praktykę sądową w Krakowie. W następnym roku przydzielony do prokuratury, jako auskultant — pracował tam przez lat 5 — potem, jako adjunkt udaje się do Mszany dolnej. Tu szybko zapoznaje się z ludem i wszczyna walkę z lichwą. — To był pierwszy krok jego pracy społecznej na niwie podniesienia ludu polskiego.



Dr. Józef Ptaś.

W roku 1899 przerzucają go władze znowu do Krakowa i mianują go substytutem przy prokuratury. Zajęcie to nie odpowiada jego charakterowi. Z natury niezmiernie żywy i energiczny, nie może wytrzymać, ogarnia go zniechęcenie — stara się wyrwać z ciasnych murów — aż wreszcie w r. 1904 zostaje mianowany naczelnikiem sądu w Mszanie dolnej.

Szybko teraz zabrał się do pracy. Urządza pertraktacje spadkowe w ten sposób, że wszystkie sprawy załatwia w sądzie, a tym sposobem uwalnia interesowanych od znacznych kosztów. Ujmuje w swoje ręce Kasy sieroce, a ich fundusz w ciągu 2 lat podnosi z 12 na 110 tysięcy koron. Ludność powiatu ma obecnie dostęp do sądu i bezpłatną poradę w każdej chwili i w każdej sprawie. Na osobnych blankietach rozsyła po gminach wzory kontraktów i podań hipotecznych i poucza o sposobie legalizowania podpisów w gmi-

i jestem Polakiem, to cieszę się i chętnie tą zaeną i wysoką godnością, a grzechy mamy wszyscy, bo i święci grzeszą, ale nie jestem żadnym zbrodniarzem, jak to autor tego artykułu „Ostrzeżenie“, jakiś Stanisław Sokół, którego miejsce pobytu p. Stapiński ukrywa, mnie przedstawia; gdyż nie jest prawdą, aby mój syn dopuścił się oszustwa, uciekł do Ameryki, a mnie zostawił spadkobiercą tych swoich interesów, chociaż jest prawdą, że był więziony niewinnie przez takiego samego oszczercę jak i ten autor artykułu „Ostrzeżenie“, a ponieważ oliwa wychodzi na wierzch i prawda utrzyma się zawsze, to też i ta sprawa już się wykrywa i kłamca odpowie za to przed sądem. Sam autor, ten Stanisław Sokół wie dobrze o tem, że kłamie, bo nie jest w stanie udowodnić, ale zły człowiek niema żadnego honoru, nie wstydzi się kłamstwa, jest gotów zamordować drugiego dla swej uciechy; wiemy dobrze o tem, z jakimi ludźmi łączy się p. Stapiński, jakim kwiatem przyozdobia to ludowe stronnictwo. Jest tu w Jaśle niejaki Kukulski, agent od maszyn, a przywódcą socjalistów, chociaż co go nauczyła matka musiał już zapomnieć, do kościoła chodzić nikt go nie widzi i jest serdecznym przyjacielem p. Madeja z Ujazdu, a więc i p. Stapińskiego; lecz po co mam wymieniać pojedynczo, skoro jest nam wiadomem, że ludowcy połączyli się w Parlamencie ze socjalistami i innemi im podobnemi stronnictwami i jako obrońcy uciśnionego, ciężko pracującego ludu, aby ulżyć temu ludowi w podatkach, wywalczyli dla siebie po 20 koron dziennie bez przerwy na cały czas trwania ich wakacji w Parlamencie, a więc jeden wozi sobie snopki z pola, inny siedzi w szynku u żyda, a rząd płaci mu za to po 20 koron dziennie. Przez 40 lat pobierali posłowie po 20 koron dziennie, ale tylko za czas pracy w Parlamencie, lecz zadarmo nie upominali się posłowie z Koła polskiego nigdy o jakiegokolwiek wynagrodzenie i teraz nie żądali lecz sprzeciwiali się temu; to straszne oszustwo, gdyż musimy wszyscy pracować na tych wyzyskiwaczy co to obiecują ludowi złote gruszki na wierzbie, a sami obrywają je z gruszy.

Z powyższego faktycznego stanu rzeczy mamy jasny dowód z kim mamy się łączyć, z kim mamy przestawać, a panowie socjaliści i ludowcy wraz ze swoim wodzem p. Stapińskim i autorem jakimś p. Stanisławem Sokółem niech nie szukają źdźbła w cudzym oku, ale niech wydobędą sobie tram ze swego oka. P. Stapiński napisał się dosyć w swoim piśmidle, że ci co kradną tysiące są defraudantami, a ci co ukradną 10 groszy, to są złodziejami, a co powie teraz o tych tysiącach co biorą zadarmo? a my musimy składać na nich podatkami bezpośrednimi i pośrednimi. Piękna opieka! piękna obrona! Precz z takimi przywódcami i tak jak p. Stapiński uczy, gnać kołem od siebie i od swojego domu!

Stanisław Traczewski.

nach. Ustał też wyzysk fiskalny, znikły szykany. — Wezwany obecnie do kandydowania z okręgu Limanowa - Mszana dolna - Nowy Targ - C. Dunajec, wybrany został postem większości. W grupie posłów narodowo-demokratycznych dr. Ptasz należy do najwybitniejszych — a niedawno wybrano go przewodniczącym „Oddziału dla spraw włościańskich“.

Listy.

Przybyszówka, powiat Rzeszów.

Niejednokrotnie czytałem w „Ojczyźnie“ o Banku parcelacyjnym we Lwowie i nie chciałem wierzyć, aby to wszystko było prawda. Myślałem, że „Ojczyzna“ z powodów politycznych wynajduje choćby i nie bardzo słuszne rzeczy. Ale jak to mówią: „nie uwierzy człowiek aż zmierzy“; tak też i ja nie byłbym uwierzył, gdybym się naocznie nie przekonał, że co innego pisze „Przyjaciół ludu“ o Banku, a co innego jest w rzeczywistości. Otóż w naszej wsi kupił Bank parcelacyjny dwór i zaczął rozsprzedać. Jednego dnia obębnili w Rzeszowie, że odbędzie się w Przybyszówce sprzedaż rożaczny. W oznaczony dzień poszedłem na tę licytację, gospodarzy zastałem nie bardzo wielu ale za to żydów-faktorów nie brakowało. Myślę sobie po co oni tu przyszli, kiedy w „Przyjaciół ludu“ wyraźnie było ogłoszone, że Bank parcelacyjny faktorów nie używa i każdy kto chce od Banku parcelacyjnego coś kupić, powinien się zwrócić wprost do delegata pana Pachoty. Ale wnet przekonałem się, że to nie prawda co było w „Przyjaciół ludu“. Wprawdzie pan delegat Pachota był, ale nie on tu coś znaczył, tylko Sruł ze Świlczy, bez którego nie mógł nikt nic kupić. Dziwno mi to było, po co to emiął w „Przyjaciół“, że faktorów nie używa Bank parcelacyjny, gdy tymczasem jest całkiem inaczej i bez faktora żyda chłop nie może kupić. Nie dziw mi teraz, że i zyski ładne robi Bank parcelacyjny, bo umie słono sprzedawać. Za móg pola chcą po dwa tysiące koron, a za łąki to aż po dwa tysiące 600 koron. Proszę umieścić tę moją korespondencję, aby ludzie dowiedzieli się, jaki to jest Bank parcelacyjny i nie dali się okpiwać.

Mikołaj Micał.

Łapczyca, p. Bochnia.

W niedzielę dnia 10. listopada zebrano się zgromadzenie włościan Łapczycy celem omówienia spraw i potrzeb poruszanych w „Ojczyźnie“. Po zagajeniu zgromadzenia przez tutejszego naczelnika gminy, omówiliśmy sprawy naszej gminy a następnie p. Seruga wytlómaczył szereg spraw obchodzący cały ogół włościański. Zgromadzenie zakończono jednogłośnie uchwałonemi rezolucjami.

Zgromadzeni włościanie Łapczycy:

1) zważywszy niesprawiedliwy i klasowy udział kuryalny do Sejmu, oświadczają się za bezpośrednim, powszechnym, tajnym i równym głosowaniem do Sejmu galic., z uwzględnieniem zabezpieczenia naszych interesów narodowych;

2) zważywszy, jakie szkody materyalne i moralne wyrządzają szynki, zebrani oświadczają się za zamknięciem szynków w niedziele i święta;

3) zważywszy, że u większości naszych włościan objawia się większe zapotrzebowanie zboża, niż wydatność, oświadczamy się za zniesieniem ceł na zboża zagraniczne;

4) zmniejszenie pasu pogranicznego i zniesienia kolczykowania oraz rewizorów, uważamy za rzecz konieczną; natomiast przydzielenie czynności rewizorów oglądaczom bydła;

5) zebrani żądają również zakazu niszczenia lasów i wywozu drzewa za granicę.

Petycje te przesyłamy na ręce przewodniczącego „komitetu spraw włościańskich“, posła dr. J. Ptasia w Wiedniu.

Jasionów, powiat Brzozów.

Słów tych kilka być może, że pobudzą niektórych do zastanowienia i zainteresowania się sprawą bardzo ważną, bo sprawą oświaty. Brak zrozumienia tej sprawy i błędne pojęcia niektórych jednostek spowodowały, że drogą tą chcą do nich się udać — zapomocą pisanego słowa. Jest u nas czytelnia, ale dotychczas zadania swojego nie spełniała, a powodem tego była i jest ospałość, niechęć, a po części zupełnie niesłuszne uprzedzenie. Dotychczas brak był przewodnika, któryby książki wypożyczał, urządzał obchody narodowe, robił pogadanki, słowem ktoby całą pracą oświatową kierował. Prawda, że znaleźć człowieka takiego trudno, ale cóż powiedzieć na to, że nikt nie chce podjąć się nawet wypożyczenia. O ile mogłem dowiedzieć się, to wszystko dzieje się tylko dlatego, że czytelnia prenumeruje „Ojczyznę“, a we wsi są niby ludowcy; ponieważ więc „Przyjaciół ludu“ woli takich, którzy mało albo nie nie czytają, a „Ojczyznę“, jako organ „urzędników“ (?), jest prawie wyklętą; boją się więc ludowcy, by przypadkiem który w Stapińskiego nie przestał wierzyć. Pozwolą nawet, by czytelnia upadła — kto zresztą z ludowców takimi rzeczami się zajmuje? Jeśli idzie o spędzenie czasu, to o wiele milej niż w czytelnii można go spędzić „na grobli“ u Moszka.

Czyż nie otworzą się wam oczy wreszcie? Nie zechcecie pracować nad oświeceniem siebie samego? Bo pamiatajcie, że człowiek ciemny niczego nie osiągnie — z oświatą zaś rośnie i dobrobyt, a nam w Galicyi trzeba bardzo oświaty! U nas jeszcze ciemności gęste panują, a umiejętność czytania ich nie rozprasza, bo brak często chęci do niego; dlatego to tak słuchamy agitatorów, dlatego o lada gęś lub snopek procesujemy się do ostatniej koszuli, dlatego to wreszcie wo-

Za ile się sprzedał?

Szanowni czytelnicy. Wierzajcie, iż się w głowie mać od tej dyabelskiej polityki, jaka się teraz odbywa we Wiedniu. Nie chce się wierzyć, a w rzeczywistości tak jest. Przeczytajcie tylko „Przyjaciela ludu“ z dnia 10. listopada Nr. 46, w którym pisze:

„W Kole polskiem“ była burza. Posłowie wszechpolscy i demokratyczni chcieli odebrać rządu obszarnikom-konserwatystom, a osadzić swoich na stanowiskach rządzących. Na dwóch posiedzeniach „Koła“, 29. i 30. października wrzała o to walka, ale się skończyła sromotną klęską dla wszechpolaków. Dla nas ludowców taka zmiana rządów, jaką chcieli przeprowadzić wszechpolacy, byłaby bodajże gorszą od dotychczasowych rządów. Złe dla nas, gdy rządzą obszarnicy, ale byłoby jeszcze gorzej, gdyby rządili urzędnicy, a stronnictwo wszechpolskie składa się prawie z samych urzędników; trzech chłopów (Fidler, Maślanka, Wiącek) nie może tam mieć żadnego wpływu.

„Z tej walki między obszarnikami, a urzędnikami — być może — wyniknie jakaś korzyść dla ludu. Może nareszcie obszarnicy przyjdą do rozumu i przekonają się, że bez ludu mała ich siła i musieliby przegrać wojnę z urzędnikami, których jest znacznie więcej. Może tedy obszarnicy wyciągną z tych doświadczeń naukę na przyszłość, że trzeba się podzielić władzą z ludem. Daj Boże, aby to nareszcie zrozumieli. Zobaczymy. Gdyby się to stało, to może nareszcie inne rządy i inny duch w rządach nastanie w naszym skołotanym kraju.

„Są pewne oznaki, że to się stanie. Oczywiście rzecz, że może się to stać tylko pod tym warunkiem, że ci, którzy chcą porozumienia z ludem, uznają sprawiedliwe żądania ludu. A pierwszym żądaniem ludu jest, będzie i być musi: że wszystko powinno się dziać podług woli i potrzeby chłopów jako najliczniejszej i najsilniejszej pod każdym względem warstwy w narodzie“.

* * *

Cóż się to stało, co za zwrot tak nagły? Mieliście sposobność, Szan. czytelnicy, czytać nieraz „Przyjaciela ludu“, lub słyszeliście nieraz na wiecach, jak Stapiński piorunował na szlachtę i na ich postępowanie. Nazywał ich zdrajcami itd.

a niech Bóg broni, jakby się był dowiedział, iż który z włościan pozwolił sobie odezwać się do szlachcica, a tem bardziej, czy to w Radzie powiatowej, czy to w Sejmie i t. d. lub na innych zebraniach, był głosował za wnioskiem szlachcica, choćby najlepszym i najuczciwszym. Zaraz czy w piśmie czy na zgromadzeniach, piorunował, nazywał zdrajcą, łotrem, lokajem, lizunem itd. Najuczciwszych ludzi poniewierał i oczerniał po gazetach, za ich zdrowe, a nie sprzedające się przekonania.

Ileż to się napiorunował na członków „Koła polskiego“, iż wybrali prezesem tegoż „Koła“ Abrahamowicza i tumanił swoich czytelników, iż dlatego do „Koła“ nie wstąpi, bo prezesem jest szlachcic. A co robi dzisiaj? Sądźcie sami! Skoro mamy większość w „Kole“ i na nas spada odpowiedzialność przed wami w kraju, postanowiliśmy wybrać prezesem „Koła“ Głabińskiego, nie szlachcica, człowieka serca i pracy, który pracuje szczerze dla ludu, nie dla swego interesu, jak n. p. Stapiński.

Nie uwierzylibyście Szan. czytelnicy! Pan Stapiński robi znowu gwałty i podstępny: Jak wybierzecie Głabińskiego prezesem, to nie wstąpię do „Koła“.

O przekłeta błogo, kiedyż poprzestaniesz ten lud biedny polski tumanić?!

Podburzyłeś lud przeciw szlachcic, czaszkami ich chciałeś ulicę Warszawy brukować, zniesławiałeś księży Biskupów i zacne duchowieństwo nasze polskie. Teraz rzucasz się na demokratów wszyscy źli, wszyscy zdrajcy, ty Jasiu tylko mądry!

Ale pytam się ciebie Jasiu, skąd się wzięły takie afekta do stańczyków? W jaki sposób zebrało ci się na taką miłość do szlachty?!

Pewnie potrzebujesz pieniędzy dla swego Banku! Prawda?! Że demokraci goli, jak święty turecki, to wyciągasz łapę do szlachty!!

Taka to twoja była, jest i będzie polityka. Maćisz w tej kadzi narodowej, burzysz, rujnujesz i trujesz. Ale da Bóg, że zdrowy chłopski rozum przejrzy, zwycięży i pozna, kto naprawdę jest przyjacielem chłopca polskiego.

A my posłowie chłopscy, narodowi demokraci, oświadczamy Wam Bracia, że stojąc przy wierze św. i naszym katolickim Kościołom, kochamy Polskę, a w niej najbiedniejszego chłopca polskiego i o polepszenie jego doli pracować będziemy.

A przyszłość pokaże, kto Wam lepiej służy, Bracia nasi drodzy!

Na napaści na nas, chłopów demokratów posiadających w „Kole“, nie odpowiadamy, albowiem sam Stapiński zna naszą pracę i to przyznaje „Kuryer lwowski“ z dnia 10. b. m., bo nie po to tu jesteśmy, byśmy się chwaliли z tego co robimy. Czynami naszymi chcemy zaznaczyć naszą pracę. Wasi *Fidler, Maślanka, Wiacek*.

Kartka do historii Banku parcelacyjnego we Lwowie.

Przybyszówka, p. Rzeszów.

Przed 5 tygodniami zakupił lwowski Bank parcelacyjny obszar dworski w Przybyszówce, który według ogłoszenia, zamieszczonego w „Przyjacielu ludu“, obejmuje 630 mórg. W temże ogłoszeniu czytamy: „Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. delegata Pachotty zwrócić się należy“.

Niestety! Żeby to tak było! Tak jest, ale tylko w ogłoszeniu, bo w rzeczywistości p. delegat przybrał sobie trzech pomocników-żydów (no, bo któż lepszy od fajgeszefu?) Weidenbauma, Grūna i Linzenbergowę, którzy też wzięli na siebie główną działalność parcelacji. Jeszcze bowiem Pachotta z nikim z chłopów nie mówił o parcelacji, jeszcze nikt napewno o niej nie wiedział, a już jeden z tych faktorów-pomocników w imieniu Banku namawiał chłopów do kupowania i podawał cenę 1600 kor. za mórg. Lecz wkrótce (jak się zdaje, po generalnej naradzie bankowców, t. j. delegata i żydków-spekulantów), gdy zauważyli, że chłopca jest jeszcze z czego drzeć, bo jeszcze ma na omastę do kapusty w niedzielę, podnieśli nagle cenę na 2000 koron (2 tysiące) za mórg roli, a 2 tysiące 600 koron za mórg łąki.

Prawda, jakie przystępne ceny. Pewnie to znowu w nadzwyczajnej miłości ku... chłopskiej skórze.

Może jednak kto powie, że Bank drogo zapłacił, więc musi też drogo sprzedawać. Cóż, kiedy tak nie jest. Linzenbergowa oświadczyła bowiem już kilkakrotnie, że za cały obszar wraz z budynkami zapłacił Bank sześćset tysięcy koron; więc jeżeli tę sumę podzielimy przez ilość morgów nawet prócz budynków, to wypadnie na 1 mórg 952 kor. 39 hal., czyli cena sprzedaży jest więcej, niż o drugie tyle większą. Ale niech się snowni nikt zbyt nie dziwi takiemu skórodarcu, bo Bank ma także wielkie rozchody, których my, nie-szczęśnicy — niestety — nie chcemy uznać, ani

uwzględnić. Mianowicie, według zeznań tejże Linzenbergowej, musi Bank zapłacić wyżej wymienionej klicie żydów czterdzieści tysięcy koron za agitację i „wydatną pomoc“. To tyle za 5 tygodni, a ile zabiorą do ukończenia parcelacji? To tyle biorą pośrednicy, a ile sam delegat? Kto ciekawy, niech sobie obliczy, a my tymczasem pójdziemy z opowiadaniem dalej.

Jako jeszcze jeden dowód na to, że Bank parcelacyjny lwowski ma oprócz delegata p. Pachotty jeszcze underdelegatów z narodu „wybranego“, może nam posłużyć licytacja żywego inwentarza. Nie było bowiem przy niej wcale p. delegata, lecz raczył postawić w swoim zastępstwie starozakonnego p. Grūna, który też powierzoną sobie misję (działalność) wzorowo i ze świadomością swego wysokiego stanowiska przeprowadził. Cenę rogacizny i koni tak wygórował, że na jarmarku i o połowę taniej możnaby kupić. Nic więc dziwnego, że niewiele nam z tej licytacji przyszło, zwłaszcza że p. Grūn podawał do licytacji tylko sztuki co najgorsze, aby mógł najlepsze w niższej cenie zachować dla synów nowego Syonu. „Przyjacielu“ pisze, że Bóg łaskaw na ludowców, ale najłaskawszy to pewnie na p. delegata; bo z powodu braku tego zniechęconego przez żydów nieczystego nasienia wieprzów, nie potrzebował się sam osobiście mozolić. A zresztą — kto wie? — może to tylko tak z ekstra miłości ku chłopom przystali nam żyda! Tylko nie wiemy, z jakiego punktu widzenia patrząc, przysłała nam Bank żydów aż z obcej wsi?*. Czy dlatego, że według jego zdania „wsiowe“ żydki nie umieją dobrze „doić“ (zdaje się, że nie to; wszak byłaby to obraza honoru wsiowych żydów, a przecież „pies psu ucha nie ugryzie“), czy też dlatego, że Przybyszówka zdaje się im jeszcze nie całkiem wydojona i Bank przy pomocy lepszych majstrów fachowców prędzej będzie mógł coś ucykać, albo choć oblać? Bądźmy cierpliwi: „Przyjacielu dwuczapkowców“ (zwany zwykle „Przyjacielem ludu“) raczy nam może na to pytanie odpowiedzieć, a my tymczasem — dalej!

Może jeszcze znajdzie się jaki niewierny Tomasz, który mimo wszystko nie zechce nam ufać, więc dodamy, że przecież po pierwsze przy tej licytacji ze strony Banku Grūn, a nie kto inny starał się o paszporta dla sprzedanego bydła (choć takiego było niewiele), powtóre, że gdy jeden z nas poszedł do kancelaryi pana delegata w Rzeszowie, przywitał go inny osobnik, żyd, mianowicie Weidenbaum, i zaraz zaczął: „Nu, czego sobie pan życzy? pana delegata niema w domu, to ja jego zastępuję“, i t. d. Więc co z tego wynika? czy to, że Bank nie używa pośredników? Ej! nam się zdaje, że nie to. Ale piszmy dalej!

Mianowicie obliczymy sobie jeszcze, czy Bank traci, czy zarabia i ile? Wiemy, że Bank kupił

*) Grūn ze Świleczy, Weidenbaum ze Zgłobnia.

630 mórg i budynki za 600.000 kor., a sprzedaje rolę po 2.000 kor., a łąkę po 2.600 kor. za mórg. Więc byłby zysk. No, ale trzeba także uwzględnić i kosztą przeprowadzenia czynności urzędowych, na co przeznaczamy wartość budynków, 30 mórg obszaru i 600 kor. z każdego morga łąki. Gdy teraz cenę kupna Banku 600.000 kor. podzielimy przez 600 mórg, to na 1 mórg wypada 1.000 kor. (co jednak w rzeczywistości nie jest, ale my nawet aż tyle liczymy) i gdy porównamy ją z ceną sprzedaży (okrągło) 2.000 kor. za mórg, to zarobek z morga nie wynosi ani 8 kor. 66 hal. (jak było obliczone w „Przyjacielu ludu“ z 29. września Nr. 39), ani 18 kor. 11 hal. (jak znowu było obliczone w „Przyjacielu ludu“ z 13. października Nr. 42), lecz tylko 1000 kor., a na każdej stówce nie 2 kor. 50 hal. („Przyjaciel ludu“ Nr. 42), lecz 100 kor. czyli druga stówka, czyli 100 procent.

„Rachunek tak prosty, a jednak takie olbrzymie różnice między rachunkiem“ członków Banku pp. Stapińskiego i Dobrowolskiego, a rzeczywistością. Snadź, że do najprostszego nawet rachunku potrzeba nieco „inteligencji i dobrej woli, jak słusznie twierdzi Józef Dobrowolski, referent prawny Banku parcelacyjnego w liście umieszczonym na 6 str. „Przyjaciela“ z 13. października 1907. Zgadza się również ze słowami tegoż „Przyjaciela“ str. 7, że list p. Dobrowolskiego umieszczono w „Przyjacielu“ tylko dlatego, „że w sposób fachowy i jasny przedstawił (czytaj: powykręcał) sprawę zysków Banku parcelacyjnego, o których wrogowie ludowców rozpowszechniają kłamliwe(?) wieści“. P. Stapiński, członek Rady nadzorczej Banku znowu w swój sposób, ale także fachowo przedstawił tę sprawę w 39 numerze; tylko, że te sprawozdania fachowców daleko od siebie odbiegły, a nawet podobieństwo do siebie zgubiły, czyli stały się one fachowemi kłamstwami. Tak, tak pp. fachowcy, zapomnieliście, że zawsze oliwa wypłylnie na wierzch, a szydło wylezie z worka, ale my za was tego pamiętać nie myślimy.

Po tem wszystkim sądzimy, „że nie znajdzie się chyba nikt rozsądny, któryby uwierzył rozsiewanym przez takich pismaków (i to fachowych) bredniom“, mówiąc słowami „Przyjaciela ludu“.

Wreszcie damy wam tymczasem spokój, bo się obawiamy, żeby się z wami coś podobnego nie stało, jak to ludzie mówią, że „wieprz pieprzem przepieprzony, to tak skacze jak szalony“. A jeśli-lyśmy kogo czemkolwiek obrazili, prosimy go o łaskawe przebaczenie, bo — co trzeba napisać, to trzeba, a co mus, to mus.

Podawajcie ten numer znajomym, krewnym i sąsiadom i zachęcajcie ich do abonowania

„OJCZYŹNY“.

Nasi posłowie.

Ks. dr. Adam Kopyciński

urodzony w r. 1849 w Żmigrodzie Nowym, powiatu jasielskiego. Gimnazjum ukończył w Tarnowie w r. 1870 z postępem znakomitym. W seminarium duchownym w Tarnowie skończył studia teologiczne i w r. 1874 został wyświęcony na kapłana. Jako wikary pracował w Przeciszowie i Ciężkowicach. Potem na wszechnicy wiedeńskiej, po złożeniu czterech ścisłych egzaminów, otrzymał stopień doktora teologii w r. 1879. W Tarnowie został profesorem teologii pasterskiej, który urząd piastował do r. 1890. Potem był trzy lata proboszczem w Radomyślu, a obecnie proboszczem w Gawłuszowicach.



Ks. dr. Adam Kopyciński.

W r. 1880 założył w Tarnowie „Stowarzyszenie rękodzielników chrześcijańskich, Gwiazda tarnowska“ i jest tamże prezesem do dnia dzisiejszego. Również założył w Tarnowie „Towarzystwo katolickie oświaty ludowej“, które dotąd istnieje. Założył tamże „Towarzystwo handlu skór“, które po trzech latach z winy szwerców zostało rozwiązane. Założył w Żmigrodzie Towarzystwo szat liturgicznych, które później zostało przeniesione do Krosna i tamże świetnie istnieje. W sprawach rękodzielniczych brał ciągle żywy udział, a to na pierwszym krajowym wiecu we Lwowie, następnie na wiecach w Krakowie, Tarnowie i Lwowie. Był on jednym z pierwszych w kraju, którzy zajmowali się podniesieniem rękodzielnictwa i wymuszeniem u rządu, ażeby obuwie i kożuchy dla wojska i dla służby kolejowej pobierano od krajowych rękodzielników.

W r. 1883 został wybrany z powiatu tarnowskiego posłem na Sejm krajowy, gdzie pierwszy ujął się za dolą nauczycieli szkół ludowych i datami statystycznymi wykazał, jak mała liczba nauczycieli dożyła lat czterdziestu w służbie. Postawił wniosek o zniesienie lat służby z 40 na 35. Niestety wniosek ten upadł w Sejmie. Na jego wniosek uchwalił Sejm 70 tysięcy zhr. na cele zawiązywania towarzystw przemysłowych.

W r. 1885 został wybrany posłem do Rady państwa; ale już w r. 1886 w lutym złożył tenże mandat, pod naciskiem. Mimo to przy ponownym wyborze w r. 1886 został wybrany na nowo posłem; a po upływie sześciu lat w r. 1891 znowu został wybrany. Dwanaście lat reprezentował w Radzie państwa powiaty Tarnów, Dąbrowa, Pilzno. W tym roku wybrały go powiaty: Mielec i Dąbrowa na posła do Rady państwa.

Lat 24 pracy jego dodatniej upływa obecnie. Od pierwszej cawili wstąpienia w życie publiczne, wyznawał zasady demokratyczne i ciągle pracował nad podniesieniem rękodzielnictwa, a i dobrobytu mieszczan i włościan.

Na polu piśmiennictwa zajmuje wybitne miejsce. Z pośród prac drukowanych pierwsze miejsce zajmuje duże dzieło, ściśle teologiczne: „O Sakramencie pokuty“, które doczekało się czwartego wydania. Razem wydano 8 tysięcy egzemplarzy. Na uwagę zasługuje praca pod tytułem: „O stosunku kapitału do pracy“, w której cała kwestya społeczna krytycznie jest opracowana. Przed rokiem wyszło z druku dzieło: „Dokąd dążymy“, o którym już w naszym piśmie wspominaliśmy.

Wysokie Koło!

Oddział dla spraw włościańskich w Kole polskiem na posiedzeniu swem, odbytem dnia 9. listopada 1907, uchwalił przedstawić Wys. Rządowi następujące żądania:

1. Wysoki Rząd otworzy sprzedaż opału i drzewa z lasów rządowych i uprości sprzedaż tegoż pojedynczym włościanom.

2. Wysoki Rząd, z powodu nierodzaju, spowodowanego klęskami elementarnymi w 34 powiatach Galicyi, a tem samem braku paszy dla bydła, celem podtrzymania hodowli bydła, wyda zakaz wywozu pasz treściwych, jak grysu, omieciny, makuchów itp. za granicę.

3. Wysoki Rząd, celem ulgi włościanom, rozmaitymi podatkami obciążonych, zarządzi zniesienie opłat od doręczeń sądowych, a doręczenie takowych wykona albo pocztową drogą, albo też urzędową bez opłaty od stron.

4. Wysoki Rząd, celem podniesienia hodowli bydła w Galicyi, oprócz zwyczajnych subwencji, z wydatną, nadzwyczajną z funduszu dyspozycyjnego pomocą przyjdzie.

5. Wysoki Rząd, z powodu klęsk elementarnych w 34 powiatach w Galicyi, zechce wstrzymać egzekucyjne ściąganie podatków gruntowych i domowych od potrzebujących tego za rok 1907, a ewentualnie 1-sze półrocze r. 1908.

6. Wysoki Rząd, w sprawie koleczykowania świń, o ile będzie możliwym zupełne zniesienie tegoż zarządzenia, poczyni potrzebne ułatwienia. Również załatwi sprawę rewizorów bydła, przyjmując koszta utrzymania rewizorów na koszt rządu, jakoteż wydanie potrzebnych zarządzeń, nie dopuszczających do wyrządzania ludności przykrości. A sprawa ta wiąże postów wobec ludności bardzo, jest ona prawie kwestyą honoru postów.

7. Wobec tego, że przedłuższe stęty i wylewy rzek paszę dla bydła co najmniej do połowy zmniejszyły, dla poprawienia więc paszy, a względnie dla ochrony przed ewentualnością rozwinięcia się wskutek zepsutej paszy, chorób bydła,

Wysoki rząd poleci wydać ze składów większą, aniżeli dotąd zaznaczoną, ilość soli bydłowej dla Galicyi.

Przewodniczący: *Ptaś, Maślanka, Dębski, Fidler, Wiącek, Biały, Kopyciński, Zamorski.*



limy przesiadywać w norach karczemych niż zejść się razem i poważnie o sprawach publicznych pogadać. Jak to długo potrwa? O długo jeszcze czekać trzeba na ocknięcie się tego olbrzyma — ludu; tymczasem on w szponach alkoholu i prowodyrów, choć chciałby czasem odetchnąć, oglądnać się, to nie zawsze może, bo brak mu doświadczonych i zacnych przewodników.

A wy młodzi, którzy teraz uczycie się, by zająć kiedyś stanowiska przewodników swych braci, czy wy zastanawiacie się nad tem, czy myślicie o tem? Wszak obecnie nawet wielkie pole macie do pracy wśród swych rówieśników, czy może każdy z was powiedzieć sobie z szlachetną dumą: zyskałem jedno serce dla Polski. Czy wy widzicie, co zdziałać możecie? Hej młodzieży! odwdzięka się należy od ciebie temu społeczeństwu, które ci daje naukę; czyż już teraz poczuwając się do niej nie powinienes podzielić się tą wiedzą z młodszym bratem, czy nie powinienes obudzić u niego żywszego bicia serca na wspomnienie Polski.

Hej młodzieży! pamiętaj o swych ideałach, a zdziałasz bardzo wiele. Serca tylko, serca...

Mam niepłonną nadzieję, że nie upadnie czytelnia lecz zakwitnie, że świeży duch powieje..., że znajdą się ludzie. Miejmy nadzieję! *Polak.*

Z Lipska.

W sobotę dnia 26. października b. r. odbyła się piękna uroczystość, sześćciolecie założenia gniazda sokolskiego w Lipsku, połączona wraz z obchodem Kościuszkowskim, jako naczelnika w sukmanie. Na obchodzie tym dano także żywy obraz, przedstawiający bitwę pod Raclawicami. Jakże to ślicznie wszystko wyglądało? Tadeusz Kościuszko siedział na koniu, tuż obok niego kossynierzy, z nimi znów Krakusy, a za nimi Bartosz Głowacki przy armacie, walcząc mężnie z wrogami, że było się czemu przypatrzeć, bo i zastanę podniesiono aż trzy razy. Obraz ten był ustawiony przez starszego druha p. Mielczarka i p. naczelnika tow. Sokół, Walickiego, więc im za to: czołem! Następnie odbyły się ćwiczenia wolne sokolskie i marsz ze śpiewem zakończono, a następnie zaś tańce; sala była dosyć zapełniona rodakami naszymi. Przybyło tu także i paru socyalistów, lecz się bardzo wzajemnie obeszlili jako goście. My ich więc mile przyjęli. Szanowni rodacy, wtenczas to myślę, że każdy z nas uczuł się jakoby był we własnym ojczystym kraju, pomiędzy rodakami, bo i mnie się samemu zdawało, jakoby był w on czas nie w Lipsku ale w Krakowie. Ale cóż moi drodzy, kiedy zawsze nas jednak jarzmo uciska, jakże to może uciskać? pomyśli sobie niejedyn, jak ja mam co jeść, pić, pieniądze i t. d., jak na przykład mówią socyalści, że gdzie on zajędzie lub zajdzie do Prus, czy do Francji, czy do Anglii lub gdziebądź, tam

jest jego ojczyzna. To nieprawda bracia; powiadają, cóż my mamy za ojczyznę? wszak nie mamy żadnej wolności, tej sławy i potęgi. Nie, one nie zaginęły, ta sława i potęga, dopóki lud polski będzie istniał; ale cóż kiedy jest w obcych rękach.

Otóż szanowni rodacy! jest nas wielka ilość polskiego narodu! żeby każdy był jednego zdania, jednego ducha, jak jest dość takich, tobyśmy zapewne nie byli przez tyle lat w tej niewoli, w tem jarzmie, bo w zdrowem ciele silny duch. Więc bracia starajmy się ile możności o tę wolność i o sławę, która istniała przez tysiąc lat! bo dla nas Polaków bodaj się święciły Kraków i Warszawa, a nie Berlin, Petersburg lub Wiedeń, bo tam dla nas braci Polaków niema żadnej wolności tylko dla Niemców albo Rusów.

Droży bracia, gdy ktoś schwyta w lesie uchowanego ptaka i zamknie go w klatkę, ażeby jemu dano jak najwięcej i najlepiej jeść i pić i on tam ma wszelką wygodę; tak sobie niejedyn z nas pomyśli; ale jednak onego to mieszkanie i ta żywność, jaką mu podano, nie nie cieszy! bo on już niema tej wolności i tej ojczyzny, gdzie on się wychował. Więc to dla niego zdaje się jarzmo, niewola i zawsze on tęskni za tym lasem, gdzie się wychował; a gdyby się uwolnił, to zapewne żeby już tam więcej nie wrócił, chociaż on miał tam wygodę. A ptak, toć to nierozumne zwierzę. Cóż więc my bracia rodacy dopiero czemuż nie mamy tęsknić za tą naszą Ojczyzną i ziemią, która nas żywiła? O bodaj się nam wróciły te królewskie lata!

Pozdrawiam Macieja Stopyrę, za jego śliczne opisy w „Ojczyźnie“. Niech żyje! czołem!

Życzliwy wasz rodak *Andrzej Czarny,*
twardy narodowiec.

Chorzeliów, powiat mielecki.

Szanowna Redakcyo!

Dzień 3. listopada zapisze się na długie lata w pamięci ludności Chorzeliowa oraz całej parafii. W dniu tym bowiem przy sposobności odpustu poświęcił ks. dziekan z Czermina prześliczny kościół. Sumę celebrował ks. Skopiński z Padwi nar., kazanie zaś „o znaczeniu kościoła“ wygłosił ks. dr. Górka z Tarnowa, którego liczna rzesza ludu słuchała z prawdziwem zajęciem. Kościół nasz w stylu gotyckim według projektu p. prof. Talowskiego ze Lwowa, stanął dzięki ofiarności miejscowego kolatora J. W. P. hr. Jana Tarnowskiego oraz mieszkańców parafii. Choć mała to parafia, mimo to nie skąpiła grosza na dom Boży, dając przez to dowód, że ten lud polski szczerze przywiązany jest do wiary swych przodków i chętnie łoży grosz, o który w obecnych czasach tak ciężko, na chwałę Bożą. Śliczny rzeczywiście nasz kościół, tak, że według słów samego kaznodziei, ks. Górki, „śmiało mogłyby się poszczycić nim nasze stolice kraju Lwów lub Kraków“. Wielkie zasługi koło budowy kościoła położył tu także

miejscowy ks. proboszcz Stanisław Grochowski, który swym taktem i wyrozumiałością, potrafił obie strony zachęcić i budowę całą szczęśliwie doprowadzić do końca. I rzeczywiście sprawdza się tu nasze staropolskie przysłowie: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje“. Tak tylko zgoda wzajemna gminy z dworem dokonała tak zbożnego dzieła, a lud nasz, choć nieraz bałamucony przez niecnym agitatorów, poznał, że tylko zgodą zbudujemy wielkie gmachy, dokonamy wielkiego dzieła oraz, że tylko zgodą, ręka w rękę idąc, odbudujemy największy gmach Ojczyznę, a nie nienawiścią i kłóceniem się wzajemnem. Oby tak było wszędzie!

Jakób B.

Sieklówka, p. Jasto.

Chwała Bogu! Cieszymy się chłopi, gdyż będziemy mieli teraz nową karczmę, jeszcze bliżej kościoła; z łaski Wgo p. R. Adamskiego, abyśmy po gorącej modlitwie w kościele mogli prędkiej ochłódnąć w karczmie, u ucziwego — jak powiada p. mecenas — Herszka, abyśmy po wyjściu z kościoła nie zapominali o bożku alkoholu.

Wszędzie krzyczą oświaty, oświaty nam trzeba, ale ten pan więcej dba o żydów, o karczmy i o swoją kieszeń, niż o honor katolika i Polaka, niż o oświatę dla narodu.

Wszędzie rugują karczmy, te potrójne wrogi ludu polskiego; ale w Sieklówce p. Adamski je stawia. Członkowie Kółka rolniczego i Czytelnia T. S. L. i O. L. starają się lud zająć pogadankami i odczytami, aby go od karczmy odciągnąć, tymczasem ten pan, przyszedłszy dziedzic tej wioski, więcej dba o karczmy jak o czytelnie.

Stara karczma była to paskudna rudera i my myśleliśmy, że z tą karczmą i z tymi żydami pod kościołem będzie raz koniec. Lecz w zimie r. 1906 postyszeliśmy, że p. Adamski będzie stawiał nową, więc Kółko rolnicze i Związek katolicko-społeczny wysłały delegatów do p. Adamskiego z prośbą, aby cofnął swój zamiar, lecz ten przyjął ich kpinami i wyprawił ich słowami, że ma ucziwych żydów, a mianowicie Herszka, więc mu się podobna postawić karczmę i któż mu tego zabroni? Nie pomogły ani prośby delegatów, ani płacz starej, chorej dziedziczki Wnej p. Maryi Przyłęckiej, która też prosiła, aby odstąpił od tego zamiaru.

A teraz p. mecenas buduje obecnie karczmę na pociechę dyabłu i złym ludziom, na poparcie żydów i na zabicie oświaty, której nam tak bardzo potrzeba.

Feliks Skowron.

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

Cenne wyznanie b. organizacji P. Socjalistycznej. Organizacja socjalistyczna polska w Łodzi rozwiązała się. Przy tej spo-

sobności wydała partya odezwę, w której znajdują się takie ustępy: „Zatrważające objawy zderzania ruchu przybierały coraz straszniejsze formy... Popełniano nadużycia moralne i pieniężne, dochodzące do tysięcy rubli. Połowa pieniędzy, zbieranych na cele partyjne, ginęła. Nadużywano broni do celów osobistych. Uprawiano w formach jawnych i ukrytych terror ekonomiczny. Doszło do tego, że organizacja łódzka utrzymywała stosunek z bandytami i wprost moralnie popierała ich... Wielu wybitnych byłych towarzyszy przeszło do organizacji bandyckich. Nastąpiło takie straszne obniżenie moralne całej organizacji łódzkiej, że odróżnić w organizacji bandytę od niebandyty nie było sposobu. Wreszcie doszło do tego, że kilkunastu wybitnych byłych towarzyszy, członków okręgowego i dzielnicowych komitetów, korzystając z podstępem zdobytej broni partyjnej i mieszkania partyjnego, urządziło przed dwoma tygodniami bandycki napad na kasyera kolejowego i zrabowało 22 tysiące rubli. Wobec tego, że organizacja łódzka, mimo 5.000 członków i 1.500 rubli miesięcznie dochodu, nie odpowiadała najprostszym wymaganiom moralnym, hołdowała lub tolerowała poglądy i czyny jak najbardziej nam wrogie, a często niskie, postanawiamy całą łódzką organizację z dniem dzisiejszym rozwiązać. Wszystkie nasze komitety: okręgowy, dzielnicowe, podmiejskie i fabryczne, wszystkie koła organizacyjne i całą milicję z dniem dzisiejszym rozwiązujemy“.

Stronnictwo krajowe na Litwie rozpada się już w kilka miesięcy po założeniu. Początek uczynił Hipolit Korwin Milewski, członek Rady państwa, opuszczając szeregi „krajowców“. Za Milewskiego przykładem poszli teraz dwaj inni wybitni członkowie tegoż stronnictwa, mianowicie Aleksander Chomiński i dr. Tadeusz Dembowski. Ponoć na tem się nie skończy ucieczka z pod sztandaru tego nieszczęsnego stronnictwa. Pewna część członków chciała partyę tę zdemokratyzować nieco, ale się to nie udało, stąd owe odstępstwo. Bodajby szkodliwe to stronnictwo jak najwcześniej zlikwidowało swe interesy ku pożytkowi sprawy narodowej na Litwie.

Z zaboru pruskiego.

Męski protest. Jak wiadomo strajk szkolny rozpoczął się był w miasteczku Żydowie. Z ustaniem strajku w innych miejscowościach, z powodu szalonego nacisku i bezprzykładnych kar, i w Żydowie zmuszeni zostali rodzice polscy do tymczasowego zaniechania oporu. Zawieszając atoli broń, równocześnie wysłali Żydowianie następujące pismo do rejencyi:

„Pod niestychanym naciskiem ostatnich gróźb, że król. rejencya chce nas na mocy 100-letnich paragrafów i paragrafu 1666 procedury sądu opiekuńczego, tak długo fantować, począwszy od 3 marek, potem 10, 30 i t. d., dopóki dzieci nie będą się uczyły religii po niemiecku, że rejencya

chce nas w ten sposób do kija żebraczego doprowadzić — tylko pod naciskiem cofamy się i pozwalamy dzieciom naszym tymczasowo uczyć się religii św. w nieojczystym języku.

„Szanowna rejencya wie dobrze, że wszystkie kary i cierpienia w obronie wiary i języka ojczystego znosimy chętnie i cierpliwie: Strącanie rodziców z urzędów sołtysów i członków dozoru szkolnego — karanie dzieci codziennie kilkogodzinnym aresztem, nawet wśród srogiej zimy, tak, że dzieci nawet na obiad do domu nie przychodziły; niebywały areszt nawet w środy i soboty przed i po nauce religii św. w kościele; zatrzymywanie dzieci ponad 14 rok w szkole; nie zwolnienie ich do buraków; straszne kary cielesne; nadmierne obarczanie lekcjami szkolnymi; srogie kary pieniężne, nałożone na rodziców i więzienie, nawet i inne kary — wszystkie te środki nie zdołały złamać ducha rodziców i dzieci w obronie wiary św. Wszystko wytrzymaliśmy i pozostaliśmy w oczach całego świata — zwycięzcami. I dopiero te niesłychane 100-letnie paragrafy, do których regencya w swej bezradności sięgnęła, zniewoliły nas — aby się nie dać zupełnie zrujnować — do cofnięcia się tymczasowego.

„Zarazem zaznaczamy król. rejency: 1) że i nadal żądamy dla naszych polskich dzieci religii św. tylko w języku ojczystym; 2) żądamy dla naszej katolickiej szkoły dozoru szkolnego — tylko katolickiego, a nie lutersko-protestanckiego; 3) żądamy naszym dzieciom uczyć się z tych przez szkołę za darmo ofiarowanych niemieckich historii biblijnych i katechizmów w domu, bo my rodzice nie rozumiemy tyle po niemiecku i nie możemy wiedzieć, ani dzieci przesłuchać, czego się w religii do szkoły nauczyły. A mogłyby się wiele błędów nauczyć“. — Ponieważ jednak „prawda w oczy kole“, a najwięcej kole rząd pruski i innych naszych wrogów, więc też wszyscy członkowie rejencyi poczuli się „obrażeni“ i wytoczyli obywatelom Żydowa proces.

Nauczyciele mordercy Wypadki nieludzkiego obicia i okaleczenia dzieci w szkole pruskiej wcale nie są rzadkie, i wcale nie rzadko zdarza się, że okaleczone ofiary oprawców zmierzają z powodu ran doznanych przez „krzewicieli kultury“. W tych dniach znowu zaszedł jeden z takich wypadków. Oto 11-letni Antoś Kempniński, synek gospodarza z Jankowa Przygodzickiego pod Ostrowem, we czwartek d. 7. b. m. otrzymał od nauczyciela kilka silnych uderzeń trzcinką po głowie. Wróciwszy do domu, musiał się zaraz położyć i zaczął się skarżyć na zawrót i ból głowy. W kilka niespełna godzin utracił przytomność. — Nazajutrz przywołani ksiądz i lekarz zastali go bezprzytomnym. Lekarz stwierdził ostre zapalenie mózgu i zalanie mózgu krwią. W nocy chłopiec życie zakończył.

Odzyskana ziemia. Z rąk niemieckich przeszło w ręce polskie w ciągu października

w Poznańskim i Prusach Królewskich 14 majątków obszaru 7100 morgów (magdeburgskich), prócz tego 8 posiadłości miejskich i 1 cegielnia. Dodając do tego gospodarstwa włościańskie, otrzymamy blisko 10.000 morgów, które Polacy wykupili od Niemców. Ponieważ jednak blisko połowę tyle ziemi przeszło z polskich rąk w niemieckie, zyski więc narodowe wynoszą około 5000 morgów.

Z zaboru austriackiego.

Poseł Dawid Abrahamowicz, dawny prezes Koła polskiego, został mianowany ministrem dla Galicyi na miejsce hr. Dzieduszyckiego.

Subkomitet dla sejmowej reformy wyborczej ma się zebrać w tych dniach. Chodzą wieści, że stańczycy czynią zabiegi, aby Sejm już się nie zebrał i aby wybory odbyły się według starej kuryalnej ordynacyi. Stańczycy igrają z ogniem. Niech jednak pamiętają, że odpowiedzialność cała na nich spadnie, a przekleństwa Polaków ze wschodniej Galicyi, którzy zostaną pozbawieni swoich polskich reprezentantów, na ich spadną głowy. Sądźmy, że Koło polskie ma jeszcze na tyle wpływu w rządzie, aby go zmusić do zwołania Sejmu.

Parlament obraduje nad nagłymi wnioskami socjalistów w sprawie drożyzny. Koło polskie głosować będzie przeciw otwarciu granic dla dowozu nierogacizny i bydła z Rumunii, Rosyi i Serbii. — Wiele hałasu narobiła też sprawa niejakiej Dobrodzickiej, którą nagle z więzienia w Krakowie przywieziono do Wiednia, a miało się to stać na życzenie ministra spraw zewnętrznych Erentala i ministra sprawiedliwości Kleina. P. Dobrodzicka wykonała w r. 1905 zamach na generał-gubernatora Warszawy, Skałona — poczem zbiegła do Galicyi i tu wyszła za mąż. Obecnie aresztowano ją i, dzięki intrygom rządu rosyjskiego, wysłano do Wiednia. Jest to zamach na prawa naszych sądów. Prezes Koła, dr. Głabiński, wniósł w tej sprawie w Parlamencie interpelację, a ludowcy postawili wniosek nagły.

Organizacya daje siłę i powagę. Organizujmy się!

Wiadomości.

Od Zarządu. Po wydrukowaniu Nr. 47. okazało się, że, pomimo zwiększonego o kilkaset egzemplarzy nad zwykły, nakładu, nie możemy dostarczyć tego numeru wszystkim, zamawiającym po kilkadziesiąt egzemplarzy właśnie tego numeru. Wobec tego zmuszeni jesteśmy, chcąc nowych, tak licznie napływających przedpłaćcieli zadowolnić, powtórzyć w osobnym dodatku do dzisiejszego numeru, najważniejsze artykuły z poprzedniego, o które właśnie czytelnicy się dopominają.

Dodatek ten rozsyłamy tylko nowym prenumeratorom, którzy Nr. 47. nie otrzymali.

Petycje za zamykaniem szynków nadeszły: Różni robotnicy z kopalni węgla w Sierszy — powiat Chrzanów — podpisów **132**.

„**Przyjaciół**“ się broni i chce zważyć wszystkie nadużycia Banku łańcuckiego na „wszechpolaków“. Co prawda, to „Przyjaciół“ nie wymienia ani jednego „łajdactwa“, bo to, że Bank łańcucki podkupił kilka razy Bank parcelacyjny, zbrodnią chyba nie jest. „Przyjaciół“ ma dowód, że w Banku łańcuckim rządzi wszechpolacy, przytacza 3 nazwiska: Hupki, ks. Stojałowskiego i p. Żardeckiego. Straszne rzeczy! — Tylko, że żaden z nich nie jest narodowym demokratą. P. Hupka to stańczyk, a obecnie członek „Prawicy narodowej“, ks. Stojałowski ma swoje własne stronnictwo, a p. Żardecki jest skoncentrowanym demokratą. Więcej, „Przyjaciół“, takich dowodów, a ośmieszysz się w oczach nawet najgłupszych ze swoich zwolenników. — Na kłamstwa i oszczerstwa „Roli“ odpowiemy innym razem.

Wszelkie korespondencje w sprawie cła na zboże odsyłamy do Wiednia do „Oddziału dla spraw włościańskich“ a potem dopiero będziemy drukować. Dotąd większa część oświadcza się za zniesieniem cła. Nadsyłajcie swoje uwagi!

Macierz Polska. Jako Nr. 40. Biblioteki Macierzy opuściła prasę książeczka napisana przez J. Ciembroniewicza p. t. „Śpiewak Wiesława Kazimierz Brodziński“. Autor przedstawił działalność poety na tle wydarzeń dziejowych, dając obraz żywy, przemawiający do wyobraźni i ucznia. „Wiesława“ zamiast streszczać, przytoczył w całości, opatrując jednak tekst stosownymi objaśnieniami. Książkę zdobiją 3 ryciny, z tych 2, przedstawiające widoki z Królówki, umyślnie wykonane przez p. Stefana Frischa. Cena tomiku 40 halerzy (72 stron druku).

Kalendarza Kółek rolniczych (rocznik czwarty) na rok 1908, zdobny w nową piękną kartę tytułową według rysunku artysty-malarza prof. Rybkowskiego, już wyszedł z druku i zawiera, tak samo jak w latach poprzednich, bardzo obfitą treść literacką i ekonomiczno-rolniczą, poprzedzoną w tym roku statutem Towarzystwa, szczegółowym zestawieniem składu Zarządu głównego oraz Zarządów powiatowych i wykazem wszystkich istniejących Kółek rolniczych. W literackiej części wśród starannego doboru utworów poetyckich i opowieści, żywe zainteresowanie wzbudzą zapewne wśród włościańskiej ludności kraju, wskazówki dla wychodźców do Ameryki, opracowane przez inż. Modesta Maryańskiego. Rolnicza część, zawierająca artykuły o uprawie roślin strączkowych, o kozie, o hodowli królików, o mieszkaniach roślin pastewnych, opracowana przez fachowych znawców przedmiotu, przyczyni się do rozszerzenia i pogłębienia wiedzy rolniczej w kraju i do troskliwszego zajęcia się ubocznymi gałęziami

gospodarstwa wiejskiego. Kalendarz zaopatrzonego obficie w ilustracje, tak w części literackiej jak i w części rolniczej, kończy się zwykłym działem informacyjnych zawierającym przepisy pocztowe, wykazy posłów, adwokatów, spis jarmarków i t. p. oraz osobnym działem humorystycznym. Cena nadzwyczaj przystępna, gdyż przy 300 stronach druku wynosi 80 hal. za egzemplarz broszurowany, a 90 hal. za oprawny. Nabywać można w Zarządzie głównym Towarzystwa Kółek rolniczych, ulica Kopernika 19. oraz w księgarniach. Skład główny w księgarni Altenberga we Lwowie.

Przyjaźń węgiersko-polska. Sala posiedzeń węgierskiego Sejmu była w tych dniach widownią gorącej owacy na cześć polskich posłów i polskiej prasy. Poseł Ernest Kovács podniósł w ciepłych słowach sympatyczne wogóle stanowisko Polaków wobec Węgier, a w szczególności poruszył taktowne zachowanie się posłów polskich w czasie szalonych ataków na Madziarów ze strony Czechów i Niemców w wiedeńskiej Izbie poselskiej. — Poseł Kovács całą mową poświęcił przyjaźni obu narodów, a słowem jego towarzyszyły nie milknące huczne oklaski.

S. p. Dr. Słesk, były dyrektor krakowskiej Kasy oszczędności, zmarł w Krakowie.

„**Ponad życiem**“. Nową powieść pod powyższym tytułem ukończył już znakomity powieściopisarz Sienkiewicz. Od Nowego Roku rozpocznie „Słowo Polskie“ druk tej powieści.

Nowe wykopaliska w Galicyi. W Staruni w tym samym szybie, gdzie znaleziono szczątki mamuta, natrafiono i wydobyto dyluwalnego nosorożca, wybornie zachowanego. Szczególnie dobrze zachowana jest głowa i jedna z nóg, oraz skóra.

Morderca dzieci. W Berlinie wielką sensacją wywołały morderstwa i zranienia licznych dzieci na ulicach. Obecnie aresztowała policja niejakiego Linowa, który przyznał się już do popełnienia tych zbrodni. Jest on epilektykiem i opowiada jakąś bałamutną historję, że mścił się na dzieciach z tego powodu, ponieważ rodzina chciała go zmusić do pracy.

Literat — kamerdynerem. Niejednokrotnie już powieściopisarze, chcąc zebrać potrzebny materiał do dzieła, spełniali różne czynności, uprawiali rozmaite zawody, by czerpać wiadomości u źródeł. Obecnie fortelu takiego użył Upton Sinclair, głośny powieściopisarz amerykański, autor książki *The Jungle*, która ujawniła nadużycia trustu mięsnego w Chicago. Chcąc zebrać materiał do opisanego milionerów amerykańskich, przyjął miejsce tak zw. „butlera“ (kamerdynera, a raczej zarządzającego gospodarstwem domowym) u pani Vanderbilt. Obowiązki swoje wypełniał ku wielkiemu zadowoleniu pracodawców i dopiero, gdy jeden z lokajów powiedział pani domu, że nowy „butler“ codziennie w nocy pisze bardzo długo, pani Vanderbilt oddaliła go. W trzy dni potem do-

wiedziała się, że owym „butlerem“ był niebezpieczny Upton Sinclair.

Wiec przeciwalkoholowy odbędzie się w Gorlicach 24. listopada b. r. Przemawiają: Dr. Golińska, Zaleski i Maciejowski. Jawcie się li znie.

„**Fabrykantka aniołków**“. We wsi Kuńkowcach pod Przemysłem żandarmerya wpadła na trop wielkiej „fabryki aniołków“, prowadzonej przez łamtejszą wieśniaczkę Maryę Dłubończyk. Dnia 4. b. m. znaleziono u niej trzynaście dzieci kilkumiesięcznych, zbiedzonych i wychudzonych, a dostarczaniem „towaru“ fabrykantce trudniła się faktorka Perla Foss z Przemysła. Między dziećmi było 12 katolickich, a 1 izraelskie. Kobieta w ten sposób wychowywała dzieci, że je bez opieki i bez pokarmu pozostawiała w domu zamknięte, a sama szła na robotę. Niemowlęta porzucone czołgały się głodne po ziemi, jedno na drugie przewracając się w nieczystościach. Kwilenie i płacz wypełniały ciągle małą izdebkę. Po powrocie do domu kobieta katowała maleństwa i dawała im pić rum. To też jedno po drugim marło. Wreszcie po grzeby zwróciły uwagę żandarmeryi i odstąpiły w całej grozie wstrętne rzemiosło okrutnej kobiety. Dotąd odnaleziono 10 matek owych dzieci, fabrykantkę aresztowano. Śledztwo w toku.

Listonosz pijakiem. W Mielnicy przy urzędzie pocztowym listonosz. Urbanowski dopuszcza się złych czynów podczas doręczania listów osobliwie ludziom niższej klasy. Kto mu nie nie da, to na drugi raz, skoro przyjdzie list do tych osób, listonosz ten zaraz wyszedłszy z poczty niszczy takowe i nie doręcza. Jeżeli ktoś daleko mieszka, któremu np. ma doręczyć polecony list lub t. p. tłumaczy się w urzędzie, że nikogo w domu nie zastał i t. d., a czas ten spędza na pijatyce. Przy doręczaniu pieniędzy upomina się o zapłatę, w przeciwnym razie grozi i nawołuje, że sobie to zapamięta. A wszystkie w ten sposób wyłudzone pieniądze przepija. — Letnią porą, gdy mu się poleci i wręczy do roznoszenia listy, ten doręcza tylko najbliższym, przewaźnie inteligencji (a resztę niszczy lub przez cały tydzień składa i przy sposobności w mieście, w niedziele lub święta, dotyczącym osobom doręcza, żebrząc, by mu za to kupić wódki). a godziny jego urzędowania spędza w szynkach lub w domu przy jakiejś robotce. Możeby władze coś temu zaradziły! *N. N.*

Obrawowanie wózka pocztowego. We czwartek 7. b. m. o godzinie 9 minut 45 wieczorem pocztylion z Nowego Sioła wpadł do apteki p. Weinreba w Podwołoczyskach, podrapany i pokrwawiony, gdzie mu, nie wiedząc w pierwszej chwili, co zaszło, pomocy udzielono. W kilka minut później opowiedział stary pocztylion, że w miejscu, oddalonym o kilometr przed Podwołoczyskami, przypadł do wózka pocztowego jakiś drab, zatrzymał gwałtem wózek, z którego zrzucił pocztyliona, poczem go nożem poranił i bił rewolwerem po głowie. Pocztylion leżał przez chwilę nieprzy-

tomny na ziemi, a drab tymczasem wsiadł na wózek i odjechał w stronę wsi Terpiłówki. Za rabusiem rozesłano na wszystkie strony żandarmów, ale nie schwytano go dotąd.

Kalendarz „Ojczyzny“ na rok 1908.

Kochani Czytelnicy! Obiecaliśmy Wam dać z początkiem listopada kalendarz. Kalendarz, a by nim, wydany wspólnie z pismem „Naród“, ilustrowany kalendarz dla miast i wsi p. t. „**Oraz**“, wyszedł rzeczywiście w oznaczonym czasie, nie miał jednak niestety spełnić swego przeznaczenia — dzika samowola satrapy zniszczyła w jednej chwili owoc kilkumiesięcznej pracy. Jak Was, drodzy Czytelnicy, zawiadomiliśmy, cały nakład, przeszło 11 tysięcy egzemplarzy kalendarza, z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego zabrano i zniszczono. Stało się to tak niespodziewanie, że byliśmy chwilowo bezradni i pragnąc szczerze wywiązać się z przyrzeczenia, prosiliśmy Was, abyście sobie wybrali jeden z kalendarzy, wydawanych przez Kaspra Wojnarę. Po namyśle, gdy pierwsze wrażenie zawodu i straty minęło, przysłaliśmy do przekonania, że jeszcze wydanie kalendarza, wyróżniającego się wśród innych obfitszą treścią literacką i rolniczą, nie jest spóźnione i że Wy, Bracia, wybaczycie nam przedłużenie terminu otrzymania tegoż. I oto dziś możemy Was zawiadomić, że kalendarz „Ojczyzny“ wyjdzie już za dni kilka z druku i jeszcze w tym miesiącu będzie rozesłany wszystkim, którzy go zamówili. Kalendarz ten pod tytułem „**Polak — kalendarz „Ojczyzny“ na rok 1908**“, tworzący księgę o 20 arkuszach, bogato ilustrowany, z obfitą treścią literacką, rolniczo-ekonomiczną i informacyjną, zawiera oprócz artykułów, pomieszczonych w zwykłym kalendarzu Wojnara p. t. „**Polak**“, przedruk artykułów w skonfiskowanym „**Oraz**“ pomieszczonych, a między tymi także pracę pióra **pośła Wojciecha Wiącka „Jak będę bogatym**“.

Kalendarz ten powinien znaleźć się w ręku każdego czytelnika „Ojczyzny“.

Pomimo zwiększonych wydatków nie zmieniamy naszych warunków, pod jakimi prenumeratorzy nasi kalendarz ten mogą otrzymać. Powtarzamy zatem, że **każdy** prenumerator „Ojczyzny“, który za rok 1907 prenumeratę zapłacił, lub na rok 1908 nadeśle i złoży 55 halerzy na porto, kalendarz **bezpłatnie** otrzyma.

Cena kalendarza w handlu księgarskim **1 kor. 50 hal.** (przesyłka zwykła 30 hal. — **polecona 55 hal.**).

Podawajcie ten numer znajomym, krewnym i sąsiadom i zachęcajcie ich do abonowania

„**Ojczyzny**“.

ZE ŚWIATA.

Spisek w Czarnogórze

wykryto w ubiegłym tygodniu i aresztowano 150 osób, w tem wielu wojewodów, oraz osób z najbliższego otoczenia księcia Nikity. Aresztowano także braci Tomićów, których księżę przez 10 lat więził w Podgoricy, a których uwolnili spiskowcy. Dochodzenia dostarczają dowodów na to, że siedzibą spisku był Belgrad. Wśród aresztowanych znajduje się także wielu serbskich dziennikarzy.

Z Rosyi.

Dnia 16. listopada b. r. otwarto trzecią Dumę. Prezydentem wybrano październikowca Chomiakowa. Chomiaków w przemówieniu, w którym podziękował za wybór, zajął stanowisko bardzo reakcyjne. Między innymi podnosił zasadę nierozdzielności państwa, zwracając się w ten sposób wcale wyraźnie przeciw autonomii Królestwa. W obecnej Dumie ogromną większość mają stronnictwa wrogo usposobione wobec Polaków. — W Petersburgu aresztowano pięciu rewolucjonistów, którzy chcieli wykonać zamach na cara, przez rzucenie na niego bomby podczas posłuchania, o które się usilnie pod rozmaitymi pozorami starali.

Od Wydawnictwa.

Nowy rok nadchodzi i już dziś pomyśli niejeden, jaką to gazetkę zaprenumerować? Odzywamy się więc do naszych czytelników, którzy pięć lat czytają „Ojczyznę“, a żeby nie ustawili w pracy około jednania dla niej nowych prenumeratorów.

„Ojczyzna“ stara się nie tylko o doborowy, zajmujący materiał w piśmie samem, ale pragnie także przyczynić się, by dobre książki znalazły się w domach jej Czytelników, aby z czasem w każdym domu abonenta „Ojczyzny“ utworzyć się mogła pożyteczna, patriotyczna biblioteczka, aby ściany chaty wieśniaka ozdobiły piękne obrazy i ryciny, przedstawiające podniosłe chwile z świetnej przeszłości narodu naszego.

W pierwszym celu staramy się o dostarczenie Czytelnikom dobrych książek po cenach niższych, dajemy nagrody w pięknych książkach za rozwiązanie zagadek w „Ojczyźnie“ pomieszczanych; dla osiągnięcia drugiego celu, nawiązaliśmy stosunki z pewną firmą wydawniczą, która nam po cenie kosztów dostarczy reprodukcji obrazów najwybitniejszych naszych malarzy, za kilka centów więc będą mogli nasi **wyłącznie abonenci** zakupić piękne kolorowe obrazy, przedstawiające drogie sercu polskiemu sceny naszej historii.

Niezależnie od tego możemy już dziś podzielić się z Wami drodzy Bracia wiadomością, że każdy

z Was, kto tylko nadeśle przedpłatę za cały rok 1908 z góry, otrzyma zupełnie bezpłatnie i franco w kwietniu wspaniały portret

Barbosza Głowackiego.

Portret, zrobiony przez jednego z młodych, nader utalentowanego artystę-malarza, nosi na sobie cechę po prostu natchnienia i przedstawia Bartosza takiego, jak go oczyma duszy widzicie zwykliśmy, gdy z zapałem, miłością ojczyzny ożywionym, biegł na ziejące śmiercią armaty wroga. Postać cała robi tak wstrząsającą na widzu wrażenie, że mimowoli usta ci szepczą „gdy ojczyzna zawoła pójdziemy, pójdziemy Bartku w twe ślady“...

Oprócz tego nadzwyczajnego premium **wszyscy** Czytelnicy „Ojczyzny“, a więc i kwartalnie ją opłacający, jeżeli tylko z przedpłatą nie zalegają, otrzymają z końcem roku bezpłatnie kalendarz na rok następnny.

Chcąc zapoznać z pismem naszym wszystkich, którzy o niem jeszcze nie słyszeli, oświadczamy, że **każdy** chcący przekonać się, jakim pismem jest „Ojczyzna“, skoro nadeśle nam swój adres, będzie odbierać „Ojczyznę“ do Nowego Roku zupełnie bezpłatnie, bez względu na to, czy od Nowego Roku zaprenumeruje czy nie. Każdy nowy abonent, który nadeśle przedpłatę na cały rok 1908 i 55 halerzy na kosztą, otrzyma bezpłatnie kalendarz na rok 1908, o którym w dzisiejszym numerze piszemy.

W następnym numerze podamy bliższe szczegóły o zamierzonem od Nowego Roku wydawnictwie „Biblioteki Ojczyzny“.

Odpowiedzi Zarządu „Ojczyzny“.

P. Szumon Tokarz. Odebraliśmy. Zapłacone do końca 1908 r. Dziękujemy. Kalendarz wysłany wkrótce. *P. Walenty Kopeć.* Przedpłata do 1/4 1908 zapłacona. Adres zmieniliśmy. *P. Prade Franciszek.* Żądane książeczki mamy na składzie (1, 3, 19, 22, 23). *P. Teodor Lewicki.* Pańska kartka wędrowała po szerokim świecie, aż dziś nas wreszcie doszła. Niech się Pan zatem nie dziwi tak szybkiej odpowiedzi. Czy wysłać ów zielniczek?

Wszystkim, zamawiającym broszurki i książeczki zwracamy uwagę, że należytość podaną najlepiej przysłać przeliczkiem pocztowym, przesyłka bowiem za zaliczką wypadnie znacznie drożej i do cen ogłoszonych musielibyśmy doliczać wyższe porto, my zaś przy przesyłce zwykłej ponosimy kosztą pocztowe sami, tak, że książeczki przez nas sprowadzane otrzymują nasi czytelnicy po cenie niższej.

Pokwitowanie: Drużyny Bartoszewej przez p. Stopynę 5 kor. 80 hal. na Macierz szkolną.

Z ostatniej chwili.

Wiceprezesami Koła polskiego wybrani zostali: **Wojciech hr. Dzieduszycki** i **Paweł Stwiertnia**. Trzecie miejsce nie obsadzono, lecz zostawiono dla ludu wów, jeśli wstąpią do Koła.



Swój

do swego!

**!! Ja !!**

mogę wam przy zakupie wszelkich płóciennych, bawełnianych i wełnianych wyrobów tkackich jedynie polecić zakład solidny, a proszę nie zapominać napisać o wzory tylko do tkalni
MIECZYŚLAW GONET, Korczyzna p. loco.



Praktyczne

podarki!

Niżej podpisany podaję do wiadomości Sz. P. gospodarzom i przemysłowcom, że wszelkie maszyny rolnicze dostarczam z najodpowiedniejszych fabryk, najnowszej konstrukcji t. j. młocarnie, kieraty, siewniki, sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża, młynki do mielenia. Przy małym użyciu siły przynoszą wielką korzyść w gospodarstwie z powodu krótkości czasu i żywości nielwa. Wszystkie powyż wymienione maszyny uskutecznią się w dogodnych warunkach na spłaty ratami. Również kupuję używane przyrządy gospodarczo-rolnicze lub naprawiam poniszczone, ponadto przyjmuję produkta rolne płacąc po cenach targowych: zboża, siano, konicze, karmy i żytnią słomę i odsprzedaję za skromną prowizją li tylko na to, aby wprowadzić w życie przemysł chrześcijańsko-katolicki, który się w krótkim czasie rozwine szerzej pod hasłem: kupujemy sami u siebie bez pośredników, faktorów lub agentów. Ponieważ nie mogę znieść narzekania i żalów od stron wobec niedogodnych maszyn gospodarzo-rolniczych sprowadzanych przez niefachowych ku temu ludzi, postanowiłem przeto zająć się tą sprawą, aby zapobiedz złemu pomimo, że już jest to w pośrodku sezonu, lecz jeszcze ktoby chciał nabyć coś z powyższych przedmiotów, proszę się odnieść do mnie niżej podpisanego, wskutek czego rezultat dla stron będzie zadowalniający, jak świadczy przysłówie:

Wilk syty i owca cała,
Bez dozorey lub cymbała.

Z szacunkiem:

Józef Moskalski, mechanik
w Tarnobrzegu.

„SPŁACONY DŁUG“

prześliczną opowieść z roku 1831 z 8 obrazkami, polecamy i wysyłamy Czytelnikom naszym już z opłaconą przesyłką pocztową za 1 kor. 30 hal.

Dla Kółek rolniczych znaczny opust daje Cukiernia i fabryka czekolady Adama Piaseckiego

w Krakowie, Długa 10. 35-26-52

Poleca własny wyrób czekolady, jako to: Czekoladę „Zdrowia“, „Waniliową“, „Krakowiankę“, „Orzechową“.

Również wyrabia czekoladę na sztuki.

Biszkopty, Sucharki zawsze świeże.

Zamówienia na wesela i zabawy wykonywuje najdokładniej, po cenach bardzo przystępnych.

Wspaniała nowość!

Prawie za bezcen, bo tylko za K 4-60 sprzedajemy śliczny, trwały, znakomicie idący, do prawdziwego złotego ładząco podobny, **wspaniale złocony** i nadzwyczaj pięknie grawerowany zegarek kieszonkowy Anker-Remontoir, 36 godzin idący za jednym nakręceniem, z bardzo **ozdobnym złoconym łańcuszkiem** i z 2-letnią gwarancją. Każdy zegarek jest zaopatrzony oryginalną plombą. Cena tylko kor. 4-60, 3 sztuki kor. 12-90. Taki sam nielkwy z łańcuszkiem posrebrzonym kor. 3-75, 3 sztuki kor. 10-25. Wysyłka za zaliczką.

Towar nieodpowiadający przyjmujemy w przeciągu 8 dni napowrót i pieniądze zwracamy franko.

Kapellner i Holzer, Kraków, Dietlowska 68-19.

Bogato ilustr. cenniki z przeszło 2 000 wzorów, na żądanie 218 2 3 darmo i opłatnie.

Do sprzedania

realność w Górnej wsi, 1/2 klm. od Myślenic,

składająca się z 3 1/2 mórg gruntu o glebie pierwszej jakości, domu mieszkalnego i budynków gospodarczych, nadająca się szczególnie dla osób, któreby z gospodarstwem prowadziły rzemiosło. Gotówka potrzebna 4.000 koron. — Adres podać Zarząd „Ojczyzny“.

220 1 5

KARLSBADZKA LOTERYA.

Ciągnięcie nieodwołalnie 6. grudnia 1907.

Główna wygrana

100.000 koron

w gotówce. — 4082 wygranych.

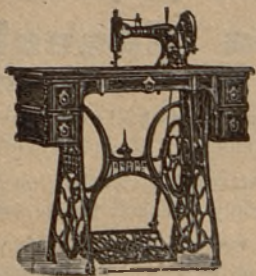
Cena losu 1 korona.

Losy po 1 kor. polecają: Kantory wymiany, trafiki i kolektury. Zlecenia pocztowe 6 losów 5 1/2 kor., 11 losów tylko 10 kor.

opłatnie, uskutecznią Kantor wymiany 221 1 2

Braci Eibenschütz w Krakowie, Rynek główny 5.

Pierwszy i największy w kraju



**Skład oryginalnych maszyn
do szycia i haftu**

dla użytku familijnego i rę-
kodzielników

do wyrobów pończoszkow. Agentami
się nie postuguję.

1-47-52

JÓZEF IWANICKI

specjalista i mechanik — Lwów, Hotel Zorza.

Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki gratis i franco.

Taniej niż wszędzie!

Słynne płótna korczyńskie

i wszelkie wyroby wchodzące w zakres tkactwa
z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wy-
konane poleca po cenach umiarkowanych

TKALNIA WYROBÓW LNIANYCH I BAWELNIANYCH

pod opieką św. Józefa

ANTONIEGO BARUTA

w Korczyńce obok Krosna.

Proszę żądać cenniki. — Wysyłam darmo i sam opłacam.

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensację.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką
systemu Roskopf, patentowany, z pięknym
niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem,
złr. 1-95, tych samych zegarków 3 sztuki
złr. 5-50, 6 sztuk 10 złr.

IGN. CYPRES

Kraków, ul. Floryańska L. 49.

Bogato ilustrowane cenniki polskie na życzenie darmo i opła-
tnie. Życzący cennik zechce łaskawie nadmienić w którym
piśmie anons wyczytał.



Prawnie strzeżony.

Zamówienia adresować należy:

Aptekarz A. Thierry w Pregrada k. Rohitsch-Sauerbrunn.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach.

Broszurki z tysiącami oryg. pism dziękczynnych darmo i opłacone.

**Reumatyzm, gościec, nostrzał (ischias) i wszelkie
nerwobole, poleca się uśmierzające na-
cieranie, od lat 5 ciu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu
lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum
Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką
ochronną**

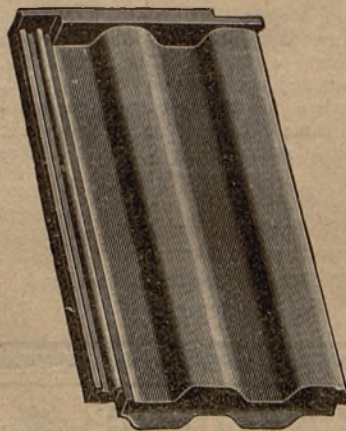
„NERWOL“

chem. dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 kor. nie licząc opako-
wania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przegłędnięcia
Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej
większej aptece, względnie aptece chemika

Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu

Do nabycia w aptekach: we Lwowie: Dewechego, Haya,
Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza; w Krako-
wie: Wiśniewskiego; w Czerniowcach: Schmidta i Fontina.



poleca

112 8 0

„Dom dla handlu i przemysłu“

Fabryka maszyn w Chrzanowie.